



KRÓLOWA POKOJU

2013 □ nr 6 (163)

<http://www.krolowapokoju.archidiecezja.wroc.pl>

ISSN 1427-7751
Wrocław–Popowice



Śmierć jak siostra

Z o. prof. dr hab. Zdzisławem Kijasem OFMConv, kierownikiem katedry ekumenizmu na Wydziale Teologicznym Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie, rektorem Papieskiego Wydziału Teologicznego św. Bonawentury „Seraphicum” w Rzymie, profesorem teologii dogmatycznej i ekumenicznej rozmawia Jan L. Franczyk.

Zacznijmy od pytania najbardziej podstawowego. Czym dla Ojca jest śmierć?

Śmierć jest rzeczywistością trudną. Myślę, że wyrażę to, co chyba każdy z nas czuje. Na co dzień trudno jest mówić o śmierci, trudno o niej myśleć. Oddalamy myśli o śmierci, aczkolwiek wiemy, że ona jest jakimś spotkaniem z niewiadomą. Dla osoby wierzącej jest to możliwość – jeszcze głębsza – spotkania się z Bogiem.

Z doczesnego punktu widzenia odbieramy śmierć jako gwałt zadany życiu. Odbieramy ją jako kres naszych możliwości, kres tworzenia, kres naszej wolności, jako pewien koniec naszego rozwoju. Ale śmierć – przynajmniej dla mnie osobiście – stanowi jakieś wyzwanie. To znaczy, że jeśli podejmuję jakieś obowiązki, zadania, jeśli próbuję robić coś ze swoim życiem, to zawsze w perspektywie umierania lub śmierci, która będzie stanowiła formę rozliczenia się z tego, co zrobiłem. Tak już jest, że czasu ubywa, a nie przybywa. I dlatego chodzi o to, by ten czas dobrze wykorzystać, ponieważ po raz drugi nie będzie nam dany. Bo śmierć jest także końcem czasu.

Dla mnie śmierć jest również punktem odniesienia, perspektywą, w której podejmuję różne zadania i próbuję to życie przeżyć dobrze – na ile to jest możliwe, na ile jestem mocny w tworzeniu, czynieniu tego dobra.

Dlaczego ludzie boją się śmierci? Przyzna Ojciec, że lęk przed śmiercią jest dość powszechny...

Ludzie boją się śmierci z tego względu, o którym wspominałem. Bo śmierć odbierana jest jako targnięcie na życie – a życie właśnie jest czymś, co człowiek ma najcenniejszego. Aby chronić życie, czło-

wiek gotowy jest zrobić nieomal wszystko, wszystko dać, nawet ostatni grosz, byle tylko to życie ochronić. Tymczasem śmierć traktowana jest jako rzeczywistość, która nam to życie odbiera, której nie możemy przekupić, która przychodzi niezależnie od wieku, od czasu czy od statusu społecznego. Dlatego boimy się śmierci, ponieważ kochamy życie. A ona jest – z ziemskiej perspektywy – zaprzeczeniem życia.

Ale czy ktoś, kto wierzy, nie powinien wyzbyć się lęku? Przecież przechodzi do innego życia.(...)

(...) Myślę, że dla osób wierzących życie jest nad wyraz cenne, gdyż stwarza człowiekowi jedyną możliwość, by niejako zarobił na jakość życia wiecznego. Ale moc wiary pozwala nam również inaczej spoglądać na samą śmierć. Wiara jest zawsze wiarą w kogoś lub w coś. Jeśli wierzę tylko w swoje życie, to śmierć istotnie jest kresem. Ale jeśli wierzę w Boga, który jest Życiem, to ta wiara pozwala mi przeżywać tę śmierć inaczej – jako przejście.

Chciałbym w tym miejscu odwołać się do św. Franciszka z Asyżu, dla którego śmierć była siostrą, która jak każda dobra,

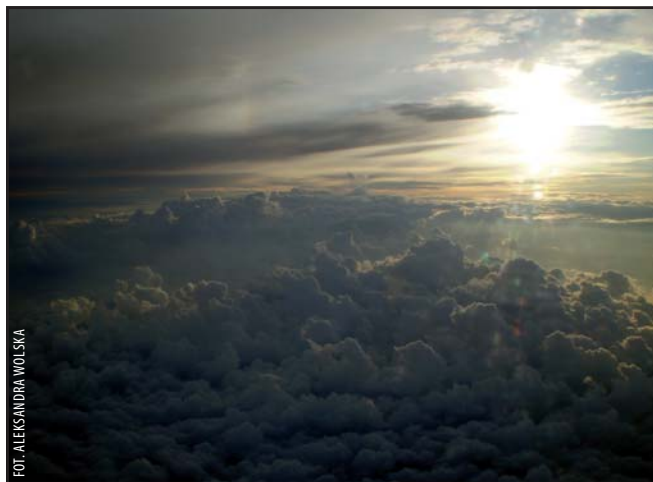
kochająca siostra, niczego nie zabiera, ale coś dodaje. Śmierć pozwala człowiekowi spotkać się z Tym, w którego wierzy, dla którego podejmuje się takich czy innych zadań, którego kocha i który jest gwarancją wiecznego życia. To przeżycie śmierci jako siostry – jako uwolnienia się od ciężaru obecnego życia, w którym musimy dokonywać różnych, często trudnych wyborów – zauważamy w życiu mistyków. Dla osób o głębokim życiu duchowym śmierć jest utęsknieniem. Oni wręcz tęsknią za śmiercią, by jak najszybciej zjednoczyć się z boskim Oblubieńcem. (...)

Tak. Ale z drugiej strony są też ludzie, którzy obawiają się nawet nie samego umierania czy cierpienia związanego z umieraniem, ale obawiają się nicości. (...)

Myślę, że umieranie rozpoczyna się w momencie narodzin. Rodząc się, już zaczynamy umierać. Zegar zaczyna odliczać czas. I z tej perspektywy śmierć nigdy nie przychodzi zniecka, ale zawsze wtedy, gdy nadszedł jej czas. Oczywiście, dla nas, patrzących z zewnątrz, może ona być zaskoczeniem, ale śmierć przychodzi dokładnie wtedy, gdy ma przyjść. A lęk przed nicością bierze się stąd, że człowiek ma zakodowany w sobie dar życia.

Teologia chrześcijańska mówi, że jesteśmy stworzeni na obraz i podobieństwo Boga. O tym czytamy już w Księdze Rodzaju. Pytamy, co jest treścią tego

obrazu Boga w nas? Najgłębszą jego treścią jest samo życie. Nawet nie tyle wolność, miłość, nie wieczność, ile najgłębszą treścią bycia obrazem i podobieństwem Boga jest samo życie. To z życiem związana jest miłość, wolność... Jeśli przyjmujemy, że tym, w czym najbardziej jesteśmy podobni do Boga jest



FOT. ALEKSANDRA WOLSKA

życie, to wiadomo, że człowiek najbardziej lęka się pustki. Pustka jest czymś nienaturalnym. Jest zaprzeczeniem życia. I stąd bierze się ten egzystencjalny lęk przed nicością. Nie umiemy sobie wyobrazić nicości. Potrafimy za to wyobrazić sobie życie, ale trudno nam już myśleć o tym, że niczego ma nie być. Myślę, że w tym przejawia się przesłanie osoby wierzącej. A wiara zawsze jest nadzieją i miłością.

Jeżeli wierzę w Boga – i wierzę Bogu – to wierzę w to, co On powiedział. Czyli mam nadzieję, że Ten, który mnie kocha, nie zwiedzie mnie. Moglibyśmy powiedzieć obrazowo, że wiara kroczy na nogach nadziei i miłości. Nie jest to wiara w pustkę, ale wiara utwierdzona przez miłość i potwierdzona przez nadzieję. Te trzy elementy są zasadnicze, gdy chodzi o wiarę w ogóle, a tym bardziej, gdy chodzi o wiarę w życie wieczne. Odniesienie konkretne to wiara w Chrystusa zmartwychwstałego. On jednak przyszedł po zmartwychwstaniu do apostołów, pokazał się i powiedział, że żyje. Że jest z nimi na zawsze.(...)

(...) Ale wiara jest łaską. Co więc mają robić ci, którzy przeżywają swój brak wiary albo po prostu wątpią? (...)

Rzeczywiście, mówimy, że wiara jest łaską, darem od Boga. Ale ten Bóg daje siebie w obfitości. To nie jest Bóg skąpy, który by zazdrościł dawania siebie innym. To po pierwsze. Miłość Boża, która stworzyła świat i podtrzymuje go w istnieniu, daje się w sposób nieskończony, ciągły. Nie ma etapów czy sekwencji dawania się Boga. On daje się ciągle. Z drugiej strony jest też prawdą – może słowo, które użyję, nie do końca będzie odpowiednie, ale myślę, że i ono także ma jakieś znaczenie w tym kontekście – że na wiarę trzeba sobie „zasłużyć”. A ściślej, zasłużyć sobie na dar wiary.

Jak rozumieć to sformułowanie: „zasłużyć sobie na wiarę”?

Myślę, że analogicznie jak „zasłużyć sobie na miłość”. Bo wiara jest miłością. Jeżeli kogoś kocham, to muszę sobie zasłużyć na jego miłość. To przejawia się przez jakąś troskę, zapobiegliwość, taką czy inną praktykę życia. Co z tego, że ktoś podaruje

Kościół od początku swego istnienia wyznawał prawdę objawioną jeszcze w Starym Testamencie, że „świętą i zbawienną jest myśl modlić się za umarłych”(2Mch 12, 46). W tych listopadowych dniach powierzajmy Bogu wraz z całym Kościołem w modlitwie tych, którzy zasnęli z nadzieją zmartwychwstania. Wyrazem naszej pamięci modlitewnej powinna być przyjęta i ofiarowana Komunia św. oraz zyskanie odpustu zupełnego. Również wyrazem pamięci o zmarłych jest zamówienie Mszy św. i udział w niej, jak i piękny zwyczaj wypominków połączonych z modlitwą różańcową.

W dniach od 8 do 11 listopada br. będziemy gospodarzami Zjazdu Młodzieży z parafii oblackich, skupionej w ruchu „Niniwa” pod hasłem Maryja Królowa Pokoju. Otoczmy tych młodych ludzi życzliwością i modlitewną pamięcią, aby Patronka naszej parafii Królowa Pokoju była dla nich wzorem otwarcia się na Jej Syna i odważnego trwania przy Chrystusie, który jest źródłem prawdziwego pokoju i miłości.

O. JERZY DITRICH OMI



mi swoją miłość, skoro ja nie będę w stanie jej przyjąć, bo albo jej nie widzę, nie słyszę, nie czuję, albo nie odbieram na tej długości fal, na której nadaje miłość?

Po drugie, ten, kto wiarę posiada, musi o nią się troszczyć. Podobnie jak troszczymy się o każdą roślinę, plewiąc czy podlewając ją, stawiając patyk, by rośła prosto i nie złamała się... Podobnie jest z wiarą. Wiara, którą otrzymujemy z przekazu rodzinnego albo która jest wiarą „zdobytą” czy wysłużoną przez nas samych, potrzebuje pielęgnacji. Jeśli raz zdobędziemy wiarę to nie znaczy, że będziemy ją mieli zawsze. Wiara potrzebuje ciągłej troski.

Z wiarą jest jak z życiem – ona rośnie wraz z nami. Jeśli nie będziemy się troszczyć o naszą wiarę to pozostanie ona na poziomie dziecka. Jeśli wiara nie jest pielęgnowana, nie jest „dokarmiana”, to później nie będzie w stanie odpowiedzieć nam na problemy, jakie niesie dorosłe życie. A właśnie takim problemem jest śmierć. (...)

Powiem jeszcze coś, co może wydawać się szokujące. Otóż śmierć w kontekście czasu i ziemskiej egzystencji jest czymś cudownym...

Dlaczego cudownym?

Ponieważ pomaga nam to życie szanować, wartościować je. Gdyby nie było perspektywy śmierci, to nie szanowalibyśmy życia. Bo tak jest, że tego, czego nie cenimy, tego też nie szanujemy. Nie szanujemy również tego, co mamy w nadmiarze. (...)

Myślę, że Bóg powołał śmierć również jako pewnego rodzaju wykładownicę, edukatora. Bo śmierć uczy nas. Każdy żyje w perspektywie śmierci – niezależnie od tego, czy o niej myśli, czy myślami od niej ucieka. Ale przez całe życie chcąc nie chcąc ocieramy się o śmierć. I tak naprawdę nikt nie ucieknie od świadomości, że wszystko zmierza ku śmierci i dlatego wszystko jest cenne. Czas jest cenny tylko w perspektywie śmierci. (...)

Przypomnę to, o czym już mówiłem. Św. Franciszek nazywa śmierć siostrą. Przyjaciół sobie dobieramy, a braci czy siostry przyjmujemy – śmierć musi też zostać przyjęta, ale nie jako wróg, tylko jak nasza siostra.

JAN L. FRANCZYK „BRAMA ŚMIERCI. PYTANIA O RZECZY OSTATECZNE”, WYD. WAM

Błogosławiona, która uwierzyła (Łk 1, 45)

Pierwsza encyklika papieża Franciszka, „Lumen fidei” (Światło wiary) podobnie jak inne encykliki, na zakończenie przywołuje Najświętszą Maryję Pannę. Ona wydała na świat prawdziwe światło, Jezusa, Syna Bożego. Ona jest też naszą Matką, która prowadzi do Niego swoje dzieci. Mówi do każdego z nas: „Nie bój się! Czyż nie jestem twoją Matką?” (Red.)

W przypowieści o siewcy św. Łukasz przytacza następujące słowa, w których Jezus wyjaśnia sens „żyznej ziemi”, która „oznacza tych, którzy wysłuchawszy słowa sercem szlachetnym i dobrym, zatrzymują je i wydają owoc dzięki wytrwałości” (Łk 8, 15). W kontekście Łukaszowej Ewangelii nawiązanie do serca szlachetnego i dobrego, w odniesieniu do usłyszanego i zachowanego Słowa, stanowi ukryty obraz wiary Dziewicy Maryi.

Ten sam Ewangelista mówi nam o pamięci Maryi, o tym, że zachowywała w swoim sercu wszystko, co słyszała i widziała, aby Słowo przynosiło owoc w Jej życiu. Matka Pana jest doskonałą ikoną wiary, jak powie św. Elżbieta: „Błogosławiona (jest), która uwierzyła” (Łk 1, 45).

W Maryi, Córce Syjonu, wypełnia się długa historia wiary Starego Testamentu, opowiadająca o licznych wiernych kobietach, poczynając od Sary, kobietach, w których, obok patriarchów, spełniała się Boża obietnica i rozkwitało nowe życie. Gdy nadeszła pełnia czasu, Słowo Boże zwróciło się do Maryi, a Ona przyjęła Je całym swoim jestestwem, w swoim sercu, aby w Niej stało się ciałem i narodziło się jako światłość dla ludzi.

Św. Justyn Męczennik, w swoim Dialogu z Żydem Tryfonem użył pięknego wyrażenia,

które mówi, że Maryja, przyjmując orędzie anioła, poczęła „wiarę i radość” (Patrologia Graeca 6, 710). Wiara Matki Jezusa była bowiem owocna, a kiedy nasze życie duchowe przynosi owoce, napędza nas radość, będąca najbardziej wy-

rażnym znakiem wielkości wiary. W swoim życiu Maryja odbyła pielgrzymkę wiary, podążając za swoim Synem (por. Sobór Watykański II, Konstytucja Lumen gentium, 58). Toteż w Maryi droga wiary Starego Testamentu włącza się w podążanie za Jezusem i zostaje przez Niego przemieniona, zyskuje bowiem spojrzenie wcielnego Syna Bożego.

Możemy powiedzieć, że w Najświętszej Pannie Maryi urzeczywistnia się to, co poprzednio podkreślałem, że wierzący jest całkowicie zaangażowany w swoje wyznanie wiary. Ze względu na swą więź z Jezusem Maryja jest ściśle włączona w to, w co wierzymy. W dziewiczym poczęciu przez Maryję mamy jasny znak Boskiego synostwa Chrystusa. Odwieczny początek Chrystusa jest w Ojcu, jest On Synem w pełnym i niepowtarzalnym sensie, i dlatego rodzi się w czasie bez udziału mężczyzny.

Będąc Synem, Jezus może przynieść światu nowy początek i nowe światło, pełnię wiernej miłości Boga, który oddaje się ludziom. Z drugiej strony, prawdziwe macierzyństwo Maryi zapewniło Synowi Bożemu prawdziwą ludzką historię, prawdziwe ciało, w którym umrze na krzyżu i powstanie z martwych. Maryja będzie Mu towarzyszyć aż pod krzyż (por. J 19, 25), skąd Jej macierzyństwo rozszerzy się po zmartwychwstaniu i wniebowstąpieniu Jezusa na każdego ucznia Jej Syna (por. J 19, 26–27). Będzie obecna również w Wieczerniku, by wraz z Apostołami wypraszać dar Ducha Świętego (por. Dz 1, 14). W ten sposób dynamika miłości między Ojcem i Synem w Duchu przeniknęła nasze dzieje; Chrystus przyciąga nas do siebie, aby nas zbawić (por. J 12, 32). W centrum wiary jest wyznanie Jezusa, Syna Bożego, zrodzonego z niewiasty, wprowadzającego nas, przez dar Ducha Świętego, w przybrane synostwo (por. Ga 4, 4–6).

Zwracamy się w modlitwie do Maryi, Matki Kościoła i Matki naszej wiary. Matko, wspomóż naszą wiarę! Otwórz nas na słuchanie Słowa, byśmy rozpoznali głos Boga i Jego wezwanie. Obudź w nas pragnienie, by iść za Nim, wychodząc z naszej ziemi i przyjmując Jego obietnicę. Pomóż nam, abyśmy pozwolili dotknąć się przez Jego miłość, byśmy mogli dotknąć Go wiarą. Pomóż nam w pełni Mu się zawierzyć, wierzyć w Jego miłość, zwłaszcza w chwilach zgryzoty i krzyża, gdy nasza wiara wezwana jest do dojrzewania. Zasieraj w naszej wierze radość Zmartwychwstałego. Przypomnij nam, że ten, kto wierzy, nie jest nigdy sam. Naucz nas patrzeć oczami Jezusa, aby On był światłem na naszej drodze. Niech to światło wiary wzrasta w nas coraz bardziej, aż nadejdzie ten dzień bez zmierzchu, którym jest sam Chrystus, Twój Syn, nasz Pan!

LUMEN FIDEI, 58–60



Zawierzenie świata Maryi

Papież Franciszek zawierzył świat Matce Bożej Fatimskiej. Dokonał tego na placu św. Piotra pod koniec Mszy św. wieńczącej Dzień Maryjny w ramach obchodów Roku Wiary 13 października br. W pobliżu ołtarza stała oryginalna figura MB Fatimskiej, przywieziona z portugalskiego sanktuarium.

„Przyjmij z macierzyńską łaskawością akt zawierzenia, dokonywany przez nas dzisiaj z ufnością, w obliczu tak nam drogiego Twego wizerunku. Jesteśmy pewni, że każdy z nas jest cenny w Twoich oczach i że nie jest Ci obce nic z tego, co mieszka w naszych sercach. Chcemy, by dotarło do nas Twoje najśodsze spojrzenie, i byśmy zyskali pocieszającą serdeczność Twojego uśmiechu. Chroń nasze życie w Twoich ramionach: błogosław i umacniaj każde pragnienie dobra; ożywiaj i posilaj wiarę; wspieraj i rozjaśniaj nadzieję; rozbudź i ożywiaj

miłosierdzie: prowadź nas wszystkich na drodze świętości” modlił się biskup Rzymu.

Papież prosił Maryję, by nauczyła nas „swojej miłości i szczególnego upodobania dla maluczkich i ubogich, dla wykluczonych i cierpiących, dla grzeszników i serc zagubionych”. „Wszystkich otocz Twoją ochroną i wszystkich przekaż Twojemu umiłowanemu Synowi, a Panu naszemu Jezusowi” prosił Franciszek.

KAI

AKT ZAWIERZENIA MATCE BOŻEJ FATIMSKIEJ

Matko Boża Fatimska,
wdzięczni na nowo za Twoją macierzyńską obecność
dołączamy nasz głos do wszystkich pokoleń,
które nazywają Ciebie błogosławioną.

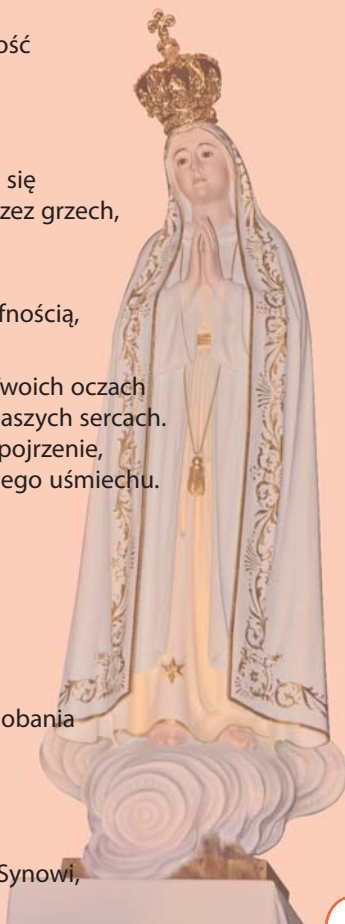
Świętujemy w Tobie wielkie dzieła Boga,
który nigdy nie przestaje miłosiernie pochylać się
nad ludzkością, nękaną przez zło i zranioną przez grzech,
aby ją uzdrowić i zbawić.

Przyjmij z macierzyńską łaskawością
akt zawierzenia, dokonywany przez nas dzisiaj z ufnością,
w obliczu tak nam drogiego Twego wizerunku.

Jesteśmy pewni, że każdy z nas jest cenny w Twoich oczach
i że nie jest Ci obce nic z tego, co mieszka w naszych sercach.
Chcemy, by dotarło do nas Twoje najśodsze spojrzenie,
i byśmy zyskali pocieszającą serdeczność Twojego uśmiechu.

Chroń nasze życie w Twoich ramionach:
Błogosław i umacniaj każde pragnienie dobra;
ożywiaj i posilaj wiarę;
wspieraj i rozjaśniaj nadzieję;
rozbudź i ożywiaj miłosierdzie:
prowadź nas wszystkich na drodze świętości.

Naucz nas swojej miłości i szczególnego upodobania
dla maluczkich i ubogich,
dla wykluczonych i cierpiących,
dla grzeszników i serc zagubionych:
wszystkich otocz Twoją ochroną
i wszystkich przekaż Twojemu umiłowanemu Synowi,
a Panu naszemu Jezusowi. Amen.



OCHRZCZENI

Julian Szabatowski
Piotr Maria Apuniewicz
Aleksandra Anna Pleszczyńska
Piotr Jan Turowski
Nadia Chrostowska
Zofia Glanc
Wiktoria Helena Machowicz
Oliwia Mocarska
Nadia Kałusiewicz
Maciej Jezierski
Hanna Kinga Kuchta
Aleksandra Szołtysek
Bartosz Piotr Szłapa
Victoria Monika Kaźmierczak
Piotr Maciej Skurjat
Zofia Wiesława Skierska
Tymoteusz Białek
Mikołaj Kuciel
Igor Ryszard Szymański
Aleksandra Aldona Pacuska
Anna Alicja Pacuska



MAŁŻEŃSTWA

Marcin Kwadrans
i Izabela Zagajewska
Mateusz Twardy
i Malwina Bulik
Adam Żylak
i Monika Kucharska



ZMARLI

Eugeniusz Justyniarski I. 78
Teresa Więckowska I. 66
Bogdan Przybylski I. 94
Anna Kochanek I. 82
Jerzy Abramczyk I. 80
Helena Matiaszewska I. 87
Jan Makowski I. 79
Marianna Kukielka I. 91
Władysław Tasarz I. 88
Arkadiusz Gieruń I. 87
Michał Szabarkiewicz I. 83
Agnieszka Stanek - dziecko
Stanisława Pomarańska I. 89
Andrzej Szulc I. 61
Zofia Binasiwicz I. 86
Marian Gunia I. 73
Tadeusz Domański I. 71
Czesław Jankowski I. 91
Kazimiera Słonecka I. 85
Aniela Michalczuk I. 80



Wiara Kościoła (II)

Autentyczna wiara pociąga za sobą nawrócenie i przemianę życia. Gdy człowiek wchodzi na drogę wiary, odwraca się od grzechu, przyjmuje Boże usprawiedliwienie i poprzez chrzest zanurza się w męce, śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa: „przyobleka się w Chrystusa” (Rz 6; 13, 12-14). Z chrztem związany jest dar Ducha Świętego, który niejako stwarza wierzącego na nowo (Ga 6, 15; Ef 4, 24).

Człowiek wierzący staje się nowym stworzeniem, które nie jest już przymuszone do postępowania według Prawa, ale nosi w sobie głębokie pragnienie życia zgodnego z wolą Boga. Wola Boża wyrażona m. in. w przykazaniach staje się drugą naturą wierzącego. Zachowywanie przykazań poprzez miłość staje się możliwe i niewymuszone, Prawo Boże niejako samo wypełnia się w życiu wierzącego (Rz 8, 1-9; Ef 2, 10; por. 1 J 5, 3). Dobre czyny człowieka są więc świadectwem autentycznej wiary i pojednania z Bogiem. Brak w ludzkim życiu wewnętrznej przemiany i dobrych czynów oznacza również brak wiary.

W misterium Chrystusa wpisuje się również Kościół, który jest mistycznym Ciałem Pana, nabytym Jego własną krwią (Dz 20, 28; por. Ef 5, 25-27), złożonym z wierzących, podobnie jak ludzkie ciało złożone jest z wielu członków. Kościół zajmuje istotne miejsce w Bożych zamysłach, gdyż to ostatecznie w Kościele i przez Kościół Boży plan zbawienia (czyli „tajemnica Chrystusa”), ma się objawić wobec całego kosmosu, to jest sił ludzkich i nadprzyrodzonych, dobrych i złych (Ef 3, 10). Bezwarunkowa, niemożliwa do zerwania więź Chrystusa z Kościołem sprawia, że wiara w Chrystusa i Jego zbawcze działanie w świecie jest równoznaczna z wiarą w Kościół.

W pojęciu wiary pojawia się również element intelektualnego poznania Boga za pomocą rozumu analizującego stworzony przez Boga świat. Poznanie intelektualne jest ważne, ale niewystarczające. Prawdę o Bogu zna i przyjmuje w sposób rozumowy również szatan, ale tak pojęta „wiara” nie daje mu zbawienia, przeciwnie: staje się powodem



ROK WIARY 2012
2013

lęku (Jk 2, 19). Element poznania intelektualnego obecny jest również od strony negatywnej w wypowiedziach autorów Nowego Testamentu na temat fałszywej wiary. Podobnie jak w Starym Testamencie, tak i tu fałszywa wiara pociąga za sobą wypaczoną moralność i skazuje człowieka na potępienie.

W celu obrony przed fałszywą wiarą Kościół wypracował tzw. depozyt wiary, czyli zbiór podstawowych prawd zawierających „zdrową naukę” (1 Tm 1, 10), który przekazywano kolejnym pokoleniom wierzących (2 Tm 2, 2). W ten sposób wiara Kościoła (w znaczeniu zbioru szczegółowych prawd) stopniowo zaczęła przyjmować postać określonych formuł, z których w późniejszych wiekach układało się dłuższe wyznania wiary przyjmowane przez sobory powszechne i synody.

Biblia podkreśla również doczesny charakter wiary Kościoła. Według Listu do Hebrajczyków „wiara jest poręką tych dóbr, których się spodziewamy, dowodem tych rzeczywistości, których nie widzimy” (11, 1). Kiedy jednak „ujrzymy Boga takim, jakim jest” (1 J 3, 2), „twarzą

w twarz” (1 Kor 13, 12), wiara nie będzie już potrzebna. Gdy bowiem „przyjdzie to, co jest doskonałe, zniknie to, co jest tylko częściowe” (1 Kor 13, 10). Pozostanie jedynie miłość (1 Kor 13, 8).

Zakończenie

Na początku postawiliśmy pytanie: „Co to znaczy wierzyć?”. Lektura licznych tekstów biblijnych pozwala obecnie na sformułowanie odpowiedzi.

1. Wiara to nie tylko akt ludzkiego rozumu przyjmującego określone prawdy, których bezpośrednio nie widzimy i których nie możemy sprawdzić (choć aspekt intelektualny w wierze jest potrzebny i ważny). Pismo Święte pokazuje nam, że prawdziwa wiara to swego rodzaju doświadczenie, relacja z drugą osobą, czyli z Bogiem. Pojawia się tu pewien element, który wydaje się osłabiać obiegowe stwierdzenie, że wiara to przyjęcie czegoś, czego nie da się udowodnić. Wiara ma swoje „dowody”, choć nie w formie intelektualnego rozumowania. Swoistym dowodem wiary jest doświadczenie, zaufanie, zawierzenie, konkretna relacja z osobą Boga. Aby jednak zdobyć takie doświadczenie, konieczne jest życie w klimacie wiary, która jest łaską Boga. W ten sposób zamyka się „krąg wiary” (por. Rz 1, 17), który może okazać się nie do przekroczenia dla tych, którzy chcieliby się oprzeć wyłącznie na intelekcie. Wiara to nie tylko rozum, wiara to rozum i coś więcej. A zatem wierzyć to wejść w relację z Bogiem i rozumieć, na ile tylko i o ile tylko da się rozumieć.

W tej relacji wiary ktoś musi uczynić pierwszy krok. Tą osobą jest Bóg, który szuka człowieka i daje mu pragnienia, które tylko On sam może zaspokoić. Krok człowieka ku wierze zawsze zawiera w sobie element, który można umownie nazwać „ryzykiem wiary”. Wiara jest swego rodzaju zmaganiem się z Bogiem (zob. Abraham), przechodzi ona swoje wątpliwości, słabości i kryzysy. O tym, że warto podjąć ryzyko wiary, może się przekonać

tylko ten, kto odważył się na ten krok. W tym momencie pojawia się również możliwość intelektualnego poznawania doświadczenia, w które się weszło.

2. Wiara ma swój przedmiot, czyli Boga wraz z Jego przymiotami, działaniem, obietnicami, słowem, nakazami, przykazaniami. Wiara Kościoła jest wiarą w Jednego Boga – Ojca i Syna, i Ducha

Świętego. Patrząc szerzej na przedmiot wiary, możemy powiedzieć, że wierzymy również np. w Kościół, obcowanie świętych, odpuszczenie grzechów (usprawiedliwienie) przez zasługi męki, śmierci i zmartwychwstania Jezusa oraz w życie wieczne.

3. Jeśli wiara jest swego rodzaju relacją i doświadczeniem, to musi znaleźć od-

zwierciedlenie w życiu osoby wierzącej, która daje świadectwo swojej wiary, żyjąc wynikającymi z niej zasadami. Nie da się oddzielić wiary od moralności. Wiara niepraktykowana jest karykaturą wiary, podobną do tej, jaką wyznaje sam szatan.

KS. RAJMUND PIETKIEWICZ, PWT

ROK DUSZPASTERSKI

Być solą ziemi z Niepokalaną

Ostatni rok programu duszpasterskiego „Kościół domem i szkołą komunii” przebiegał pod hasłem „Być solą ziemi”. Biskupi polscy zawieźli go Matce Bożej, „Błogosławionej, która uwierzyła”. Uczmy się od Niej tego, jak być solą ziemi. (Red.)

Smak świętości

Sól nadaje potrawom odpowiedni smak. Ma też właściwości konserwujące. Należy do produktów żywnościowych, których nie może człowiekowi zabraknąć. Jeśli utraci swe właściwości, wtedy staje się bezwartościowa. Można zatem zobaczyć w soli symbol czegoś, co nadaje trwałą wartość życiu chrześcijańskiemu. Chodzi o świętość, czyli taki sposób życia, który nieustannie przemienia ludzkie serce i czyni je coraz piękniejszym.

W Maryi Niepokalanej dostrzegamy wzór człowieka świętego, który jest dla świata „solą ziemi”. Możemy się od Niej uczyć, w jaki sposób troszczyć się o to, by nie utracić smaku naszej więzi z Bogiem.

Przebywać z Bogiem

Maryja od pierwszej chwili istnienia przebywała z Bogiem, ogarnięta Jego miłością. Przez całe życie promieniowała Bożą obecnością i wiernie wypełniała swoje życiowe powołanie. Kształt Jej świętości najlepiej oddają słowa: „cała piękna”. To właśnie piękno najpełniej wyraża głębię Jej relacji z Bogiem.



Blask piękna jest też obecny w człowieku ochrzczonym. W sakramencie chrztu doświadczamy bowiem przemieniającej mocy miłości Boga, który wprowadza nas na drogę świętości. Wtedy Bóg zawiera z nami „przymierze soli” (Lb 18, 19), czyli trwa-

łe i wieczne. Zapewnia nas, że zawsze będzie z nami i uczyni wszystko, aby nas doprowadzić do nieba.

Kochać ludzi

Dla Maryi przebywanie z Bogiem oznaczało wyjście naprzeciw ludziom. Widzimy Ją zatem, gdy idzie z pośpiechem do domu Elżbiety i Zachariasza, aby przekazać im radosną nowinę o Mesjaszu. Podobnie czyni w Kanie Galilejskiej, gdy zachęca: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie”. Maryja jest wśród ludzi i z miłością pomaga im spotkać Chrystusa.

Żyjemy w świecie, który oczekuje naszej obecności naznaczonej miłością, życzliwością, miłosierdziem. Kochając ludzi, przemieniamy świat i czynimy go bliższym Bogu. Każdy gest dobroci

podnosi ludzkie serca ku niebu, ku Bogu.

Dawać świadectwo

Maryja była nie tylko Matką Chrystusa, ale też Jego Świadkiem. Od czasu Zwiastowania towarzyszyła Mu miłością. Patrzyła na Niego, słuchała Go i wszystkie Jego słowa i czyny zachowywała w sercu, nieustannie je rozważając. Dzięki temu była wiarygodnym Świadkiem tajemnicy Jezusa dla pierwszej wspólnoty wierzących. Nie tylko z nimi się modliła, ale też opowiadała im o Jezusie, a swoim życiem wiary pokazywała, w jaki sposób należy realizować Ewangelię.

Każdy z nas jest wezwany, aby dawać świadectwo wobec ludzi. Zarówno wobec wierzących, jak i niewierzących. Chodzi nie tylko o to, aby o Bogu mówić, ale pozwolić, by to Bóg przemawiał przez nasze życie, czyli naszą osobistą wierność „przymierzu soli”.

Przed nami droga

Nie wiemy, jak długa ona będzie, ale na pewno wystarczająca, by zaprowadzić nas do celu – do nieba. Na pewno nie zabraknie nam soli Bożej łaski, która może nadać właściwy smak naszej świętości i zapewnić trwałość naszej miłości. Prośmy Maryję, aby każdy, kto zetknie się z nami, „jakby przez dotknięcie soli zaprawiał się smakiem wiecznego życia” (św. Grzegorz Wielki).

KS. JANUSZ KUMALA MIC

U schyłku Roku Wiary

Rok Wiary dobiega końca. Warto zastanowić się, jak go przeżywalismy, czy nasze postanowienia uczynione u jego progu udaje się nam realizować, a może wymagają korekty, uzupełnienia? Pomocą w tym może być lektura listu apostolskiego „Porta fidei” papieża Benedykta XVI ogłaszającego Rok Wiary oraz pierwszej encykliki papieża Franciszka „Lumen fidei”.

Przypomnijmy dwa fragmenty listu: „Pragniemy, aby ten Rok rozbudził w każdym wierzącym aspirację do wyznawania wiary w pełni i z odnowionym przekonaniem, z ufnością i nadzieją. Będzie to też dobra okazja, by z większym zaangażowaniem celebrować wiarę w liturgii, a zwłaszcza w Eucharystii, która «jest szczytem, do którego zmierza działalność Kościoła, i zarazem (...) źródłem, z którego wypływa cała jego moc». Jednocześnie pragniemy, żeby świadectwo życia ludzi wierzących było coraz bardziej wiarygodne. Zwłaszcza w tym Roku każdy wierzący powinien na nowo odkryć treść wiary wyznawanej, celebrowanej, przeżywanej i przemodlonej i zastanowić się nad samym aktem wiary” (PF, nr 9). „Rok Wiary powinien być wyrazem wspólnego zobowiązania do ponownego odkrycia i studium podstawowych treści wiary, których systematyczna i organiczna synteza znajduje się w Katechizmie Kościoła Katolickiego. W nim bowiem staje się widoczne bogactwo nauczania, które Kościół przyjął, zachował i przedstawiał na przestrzeni dwóch tysiącleci swej historii. Od Pisma św. po ojców Kościoła, od mistrzów teologii po świętych, którzy żyli na przestrzeni wieków, Katechizm stanowi trwały zapis wielu sposobów, w jakie Kościół medytował nad wiarą i rozwijał nauczanie, aby dać wiernym pewność w ich życiu wiary” (PF, nr 11).

Katechizm – przeważnie zaglądamy do niego okazjonalnie. Głównie, gdy ktoś z rodziny – dzieci, wnuki – przygotowuje się do sakramentów. W pierwszych dniach Roku Wiary, posłuszni wezwaniu Ojca Świętego, zdjęliśmy go z półki ze zbożnym postanowieniem, ale na jak długo starczyło nam zapału? Rok Wiary jeszcze trwa, a zgłębianie treści Katechizmu może

nam towarzyszyć stale, bo – podobnie jak podczas studiowania Pisma św. – za każdym razem odkrywamy coś nowego.

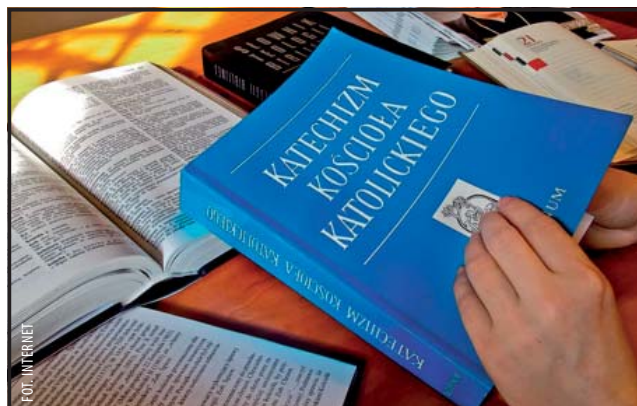
Eucharystia – nie mnie pisać na ten temat. Z wdzięcznością wspominam wygłoszony przed laty przez o. Kazimierza Lubowickiego cykl homilii na temat Mszy św. Chętnie wysłuchałabym ich ponownie. Dziękuję naszym kapłanom za nauki głoszone obecnie w czasie codziennych Eucharystii.

Chciałabym zwrócić uwagę na celebrowanie Komunii św. Przywołam tu słowa Pana Jezusa zapisane przez św. Faustynę: „Pragnę jednoczyć się z duszami ludzkimi; rozkoszą Moją jest łączyć się z duszami (...). Kiedy przychodzę w Komunii Świętej do serca ludzkiego, mam ręce pełne łask wszelkich i pragnę je oddać duszy, ale dusze nawet nie zwracają uwagi na Mnie, pozostawiają Mnie samego, a zajmują się czym innym. O, jak mi smutno, że dusze nie poznały Miłości. Obchodzą się ze Mną jak z czymś martwym. (...) Ach, jak Mnie to boli, że dusze tak mało się łączą ze Mną w Komunii Św. Czekam na dusze, a one są dla mnie obojętne. Kocham je tak czule i szczerze, a one Mi nie dowierzają. Chcę je obsypać łaskami – one przyjąć ich nie chcą. Obchodzą się ze Mną, jak z czymś martwym, a przecież mam Serce pełne miłości i miłosierdzia” (Dzienniczek, nr 1385).

Trzeba przyznać, że Pani Dorotka niejednokrotnie swoim stonowanym śpiewem („zechciej przyjąć moje milczenie i naucz mnie życiem dziękować”) lub łagodną muzyką organową wspomagała nasze skupienie i cichą adorację po

Komunii św. Może warto upowszechnić taką chwilę ciszy, wolną od śpiewu, jak na Mszy św. dla młodzieży na plaży Copacabana celebrowanej przez papieża Franciszka czy jak bywa czasem po homilii, również w naszym kościele?

„Wiara rodzi się w spotkaniu z Bogiem żywym, który nas wzywa i ukazuje nam swoją miłość, miłość nas uprzedzającą, na której możemy się oprzeć, by trwać niezłomnie i budować życie” (LF, nr 4). Zresztą cały „Dzienniczek” św. Faustyny jest spotkaniem z miłością i miłosierdziem Pana Jezusa. Nie sposób nie przytoczyć tu jeszcze jednego krótkiego cytatu z „Dzienniczka”: „Otworzyłem Swe Serce, jako żywe źródło miłosierdzia,



niech z niego czerpią wszystkie dusze żyjące, niech się zbliżają do tego morza miłosierdzia z wielką ufnością. Grzesznicy dostąpią usprawiedliwienia, a sprawiedliwi w dobrym utwierdzenia. Kto pokładał ufność w miłosierdziu moim, napelnę dusze jego w godzinę śmierci swym Bożym pokojem” (Dzienniczek, nr 1520).

O Koronce do Bożego Miłosierdzia powiedział Jezus św. Faustynie: „Przez nią uprosisz wszystko, jeżeli to, o co prosisz, będzie zgodne z wolą moją” (Dzienniczek, nr 1731). Odmawiajmy ją często, o każdej porze. Przychodźmy do kościoła św. Jerzego, zwłaszcza od poniedziałku do piątku o godz. 15.00, aby odmawiać ją wspólnie. To taka krótka modlitwa, a nauczył jej nas sam Jezus, nie lekceważmy dobra, jakie przynosi jej odmawianie.

W Polsce możemy dostać odpustu pod zwykłymi warunkami – spowiedź, Komunia św. i modlitwa w intencjach Ojca Świętego – jeśli z duszą całkowicie wolną od przywiązania do jakiegokolwiek

grzechu pobożnie odmówimy Koronkę do Miłosierdzia Bożego w kościele lub kaplicy przed Najświętszym Sakramentem.

BOGNA KOWALIK

Z ŻYCIA WIARĄ

Wierzyć Jezusowi

Potrzebujemy tylko jednego – spotkać Jezusa w swoim życiu. Spotkać i pójść za Nim. To jest jedyna droga do otwarcia się na przyjęcie i zrozumienie sensu swojego życia, które tutaj króciutko przebiegnie, a potem przez całą wieczność będzie trwać. Czy ktoś jeszcze ma wątpliwości, że wojna toczy się właśnie o to?

Bystry obserwator chyba łatwo może dostrzec, że żaden system polityczny, żadne ideologie, obfitość lub brak dóbr materialnych, zdrowie czy jego brak, uwielbienie tłumów, spokojne czy burzliwe życie, zaspokojenie potrzeb takich czy innych ostatecznie nie rozwiązuje potrzeby naszego serca, które cały czas za czymś tęskni, za czymś woła, czegoś chce i ciągle nie może się zadowolić. Czyż nie czujemy, że ktoś na nas poluje, aby odwrócić naszą uwagę od Boga?

Kiedy atmosfera na świecie jest przychylna chrześcijaństwu, a świat nam schlebia, wtedy zagraża nam letniość i powierzchowność wiary. Kiedy zaś chrześcijaństwo jest uciskane, przez system albo przez ideologie odrzucające, a nawet walczące z Bogiem, wtedy doświadczamy prześladowań różnego typu. Kiedy opowiadamy się za Jezusem, jesteśmy odrzucani przez środowisko, możemy stracić prestiż, pracę a nawet życie. Przez całą historię tak właśnie się działo i tak się dzieje dzisiaj w życiu każdego z nas.

Uwierzyć czy nie? Nasze serce jest wolne w podjęciu decyzji. Nasz przeciwnik nie może się do niego dostać na siłę, jeśli nie zostanie zaproszony. Jedynie przez czynniki zewnętrzne może wywierać presję, budząc wątpliwości. To on robi wszystko, żeby ośmieszyć wiarę i wierzących, wmawia, że to jest niemożliwe, staroświeckie, niepraktyczne i nieprawdziwe.

Przez całe nasze życie każdy z nas w swoim sercu choć raz zadawał sobie pytanie, co za sens ma to nasze ludzkie życie, czy jest coś poza tym, co widzimy. Boży zamysł co do nas jest wspaniały – życie w pełni, pełne błogosławieństwa, bez nienawiści, zdrady, cierpienia i śmierci, całkowicie spełnione. Możemy zatem pozostać na całą wieczność – jeśli tak zdecydujemy – z tym ciągłym brakiem, niezaspokojonym i zagubionym sercem, które tęskni za Bogiem, ale tej tęsknocie zaprzecza. I tak ciągle szuka podniet w coraz nowych bodźcach, by choć na chwilę ludzi się pozornym spełnieniem. Ale to nie jest Boży plan – jego zamysł jest inny.

Jak uwierzyć Bogu, że nie jest wymyślony, że pragnie naszego szczęścia? To proste. Trzeba nam w końcu otworzyć oczy na to, co zrobił Jezus dla nas. Całe Jego życie jest bezkompromisową miłością do Ciebie i do Mnie aż do oddania życia. Nie wierzę nawet najbardziej mądrym ludziom z tytułami, jeśli nie prowadzą mnie do spotkania z Bogiem, nie wierzę mojemu telewizorowi, portalom internetowym, a nawet najbliższym osobom, wszyscy oni tak samo jak ja potrzebują odnaleźć Boga i dopóki tego nie zrobią, to nie wiedzą, co mówią. Wierzę za to Jezusowi. Wierzę Jezusowi. Wierzę Jezusowi.

PIOTR ROTTE

Uroczystość Wszystkich Świętych 1 listopada

Kiedy słuchamy błogosławieństw Pana Jezusa, wydają się nam one odległe i nieosiągalne, tak jak wydaje się nam niedostępna świętość. Gdy jednak próbujemy je odczytać w kontekście życia naszych bliskich i przyjaciół, którzy już odeszli do Pana, a co do których mamy przekonanie, że przynależą do niezliczonej rzeszy Wszystkich Świętych, wtedy wezwania „błogosławieni jesteście” stają się bliskie i realne. „Błogosławieni, którzy zostali wezwani na ucztę Baranka...”. Nasi bliscy święci to ci, „którzy przychodzą z wielkiego ucisku, i oplukali swe szaty, i wybielili je we krwi Baranka”.

Ap 7, 2-4.9-14

Wielka rzesza zbawionych

Widzimy niebo, w którym spełnia się ewangeliczna obietnica Pana Jezusa. Wszyscy ci, którzy szli za Nim na ziemi jako Jego owce, teraz stają przed swoim Pasterzem jako nieprzebrane tłumy. Dobry Pasterz prowadzi swe owce do źródeł wód życia.

Ps 24

Oto lud wierny, szukający Boga

Kto wstąpi na górę Pana,
kto stanie w Jego świętym miejscu?
Człowiek rąk nieskalanych
i czystego serca,
który nie skłonił swej duszy
ku marnościami.

1 J 3, 1-3

Ujrzymy Boga takim, jaki jest

Świat nie potrafi zrozumieć relacji między Jezusem i Jego uczniami, na przykład stosunku papieża czy biskupa do Chrystusa, ich Pana. Ponieważ świat nie poznał Chrystusa, nie potrafi też zobaczyć Kościoła w jego jedności z Chrystusem, ani własnego dystansu wobec Niego. Sens tego tajemniczego związku odsłoni się nam dopiero w życiu wiecznym.

Aklamacja

Przyjdźcie do Mnie wszyscy,
którzy jesteście utrudzeni i obciążeni,
a Ja was pokrzepię.

Mt 5, 1-12a

Osiem błogosławieństw

Nauczanie Jezusa skierowane jest do Jego uczniów, tzn. do ludzi gotowych pójść za Nim. Program Jezusa można zrozumieć tylko w świetle Jego misji i losów. On jest błogosławiony, bowiem ucieleśnia w sposób doskonały i objawia światu zbawienie, które Bóg dla świata przeznaczył.

Wymodlona wolność

W listopadzie obchodzimy rocznicę uzyskania przez naszą Ojczyznę niepodległości po wielu latach niewoli. Warto jednak również poznać historię innych państw, które – choć w odmiennych okolicznościach – także znalazły się pod obcą okupacją i dążyły do odzyskania suwerenności. Takim państwem jest Austria, w roku 1945 podzielona na cztery strefy okupacyjne. (Red.)

Po II wojnie światowej alianci mieli problem z tym, jak potraktować Austrię. Z jednej strony kraj ten był, co prawda, pierwszą ofiarą ekspansjonistycznej polityki Trzeciej Rzeszy, z drugiej jednak większość Austriaków z zadowoleniem przyjęła Anschluss w 1938 r. Przemówienie Hitlera, który nota bene sam był Austriakiem, oklaskiwały z entuzjazmem dziesiątki tysięcy wiedeńczyków na Heldenplatz.

Okupacja i podział

Premier Wielkiej Brytanii Winston Churchill przez pewien czas propagował projekt, by po wojnie nie odrestaurowywać Austrii, lecz stworzyć osobne państwo złożone z ziem austriackich i z południowych landów niemieckich, zamieszkałych głównie przez ludność katolicką. Ostatecznie alianci postanowili odbudować Austrię w przedwojennym kształcie, zaś w lipcu 1945 r. podzielili ją, podobnie jak państwo niemieckie, na cztery strefy okupacyjne: amerykańską, brytyjską, francuską i sowiecką. Na takie same strefy, podobnie jak Berlin, został podzielony Wiedeń.

Wkrótce wybuchła jednak zimna wojna. W Niemczech podział na strefy okupacyjne zamienił się w podział na dwa wrogie sobie państwa – RFN, powstała na terenach kontrolowanych przez sojuszników zachodnich, i NRD, znajdującą się pod panowaniem so-



wieckim. Podobny scenariusz groził Austrii – istniała realna możliwość powstania dwóch państw: kapitalistycznej Austrii Zachodniej i komunistycznej Austrii Wschodniej.

Jednakże do rozpadu kraju nie doszło; 15 maja 1955 r. przedstawiciele czterech mocarstw okupacyjnych i Austrii podpisali w Wiedniu wspólny dokument gwarantujący państwu austriackiemu niezawisłość oraz wycofanie z jego terytorium obcych wojsk. Sowietci opuścili okupowaną przez siebie część Austrii Górnej, Austrię Dolną, Burgenland i sześć dzielnic Wiednia.

Był to jedyny, aż do upadku komunizmu, przypadek, aby Związek Sowiecki sam, bez walki, oddał zajęty wcześniej kraj. Wystarczy przypomnieć, że dwa lata przedtem, w czerwcu 1953 r., sowieckie czołgi krwawo stłumiły powstanie robotników niemieckich w Berlinie Wschodnim, a w listopadzie 1956 r., te same czołgi rozprawiły się brutalnie z węgierskim powstaniem antykomunistycznym w Budapeszcie. Poza tym maj 1955 r. stanowił apogeum zimnej wojny – 9 maja Republika Federalna Niemiec

przystąpiła do NATO, zaś 14 maja podpisano Układ Warszawski. Tymczasem, jak już wspomniano, 15 maja 1955 r. Austria odzyskała niepodległość i ogłosiła neutralność, sytuując się poza oboma blokami militarno-politycznymi.

Jak wytłumaczyć ten zdumiewający przypadek? Ówczesny kanclerz Austrii Julius Raab był pewien jednego: „To Matka Boża pomogła nam w uzyskaniu traktatu pokojowego”.

Krucjata modlitewna

Kanclerz Raab twierdził, że człowiekiem, który uczynił najwięcej dla uratowania integralności terytorialnej Austrii i oswobodzenia jej od obcych wojsk, był franciszkanin Otto Augustin Pavlicek, który przyjął zakonne imię Petrus. Rozpoczął on w roku 1947 Pokutną Krucjatę Różańcową, której celem było wcielanie w życie orędzia Matki Bożej przekazanego trojgu portugalskich pastuszków w Fatimie w roku 1917. Ojciec Petrus dostrzegł związek między zawierzeniem przez portugalski episkopat w roku 1931 i 1938 swego kraju Niepokalanemu Sercu Maryi, a tym, że Portugalia jako jedyna w tej części kontynentu uchroniona została od tragedii wojny.

Austriacki franciszkanin uznał, że najważniejszym wypełnieniem orędzia fatimskiego będzie wzywanie swoich rodaków do pokuty, modlitwy i nawrócenia. Rozpoczął misje ludowe w wielu miastach, które przyciągały do kościołów tłumy wiernych. W 1950 r. wezwał wiedeńczyków do przeprowadzenia nocnej procesji modlitewnej ze świecami, tzw. procesji światła, w intencji wycofania wojsk okupacyjnych z Austrii. Ojciec Petrus wspominał, że był pełen niepewności, ile osób odpowie na jego apel. Dzień wcześniej zjawił się u niego ówczesny kanclerz Leopold Figl, który dzieląc jego wątpliwości, powiedział: „Nawet jeśli pójdziemy tylko my dwaj, to ojczyzna jest tego warta”. Frekwencja przekroczyła jednak nawet

najśmielsze oczekiwania o. Petrusa i kanclerza Figla. Zjawiły się dziesiątki tysięcy ludzi, trzymających w dłoniach świece i różańce.

W tych latach politycy austriaccy podjęli około trzystu prób porozumienia z Moskwą w sprawie wycofania wojsk sowieckich. Wszystkie kończyły się jednak niepowodzeniem. Jeszcze w grudniu 1954 r. sowiecki minister spraw zagranicznych Władysław Mołotow odpowiedział kanclerzowi Figlowi, że taka możliwość w ogóle nie wchodzi w rachubę. Władze w Wiedniu traciły już nadzieję, jednak o. Petrus podtrzymywał je na duchu, twierdząc, że jest możliwe wymodlenie tego, by Sowietci opuścili Austrię. W liście do kanclerza Raaba pisał: „Możemy przejść od niet do tak tylko przez Maryję”.

Kiedy po Wielkanocy 1955 r. delegacja austriacka leciała na rokowania do Moskwy, kanclerz Julius Raab poprosił o. Petrusa: „Proszę się modlić! Niech wszyscy członkowie Krucjaty się modlą”. Leopold Figl, który leciał do Rosji jako minister spraw zagranicznych, miał do powiedzenia tylko jedno: „Pozostała już tylko modlitwa”. Kiedy austriaccy przywódcy prowadzili na Kremlu negocjacje, kościoły w całym kraju wypełnione były modlącymi się ludźmi.

Przełom w rozmowach nastąpił 13 kwietnia. Zdaniem kanclerza Raaba, nie był to przypadek, ponieważ w tym dniu właśnie przypadała rocznica objawień fatimskich. Rosjanie, którzy do tej pory prezentowali nieprzejednane stanowisko, nagle zmienili zdanie. Miesiąc później, w maju, podpisano traktat, zaś w październiku 1955 r. ostatni sowiecki żołnierz opuścił Austrię. We wszystkich austriackich kościołach dzwony biły nieprzerwanie przez trzy dni i trzy noce. Wszyscy członkowie rządu wzięli udział w uroczystościach dziękczynnych ku czci Matki Bożej. Modlitwy osobiście prowadził kanclerz Julius Raab, który zakończył je słowami: „Jesteśmy wolni! Dziękujemy Ci, Maryjo!”.

Szef austriackiego rządu przewidywał, że wycofanie się Sowietów z jego kraju będzie różnie interpretowane przez historyków i politologów. „Już widzę tzw.



światłych, którzy po swojemu wyjaśniają ten fenomen”, mówił kanclerz, dodając, że decydujący okazał się oręż duchowy: „Modlitwa była naszą bronią i mocą”.

W Austrii do dziś żywa jest pamięć o Pokutnej Krucjacie Różańcowej i jej założycielu. Na grobie o. Pavlicka zmarłego w opinii świętości 14 grudnia 1982 r. widnieje napis: „Austria dziękuje ojcu Petrusowi”. Jego proces beatyfikacyjny rozpoczął się w Wiedniu 13 października 2000 r.

GRZEGORZ GÓRNY

POGOTOWIE KOMPUTEROWE

- **Naprawy** komputerów i laptopów
- **Odzyskiwanie** utraconych danych
- **Sprzedaż** komputerów nowych i używanych z roczną gwarancją
- **Szkolenia** z obsługi komputera i pakietu office **dla seniorów**

TEL. 888 404 202

STRONY WWW POZYCJONOWANIE

KONKURENCYJNE CENY

TEL. 668 014 248

Wspomnienie wszystkich wiernych zmarłych 2 listopada

Wobec faktu śmierci często opuszczamy bezradnie ręce, zapominając, że możemy miłosiernemu Ojcu powierzać życie i śmierć naszych bliskich i nas samych. Bóg jest miłośnikiem życia! Ufajmy Mu, a z radością odnajdziemy kiedyś naszych zmarłych pośród żyjących.

Pierwsza Msza

Hi 19, 1.23-27a

Nadzieja Hioba

Ps 27

W krainie życia ujrzą dobroć Boga

Wierzę, że będę oglądał dobra Pana w krainie żyjących.

Oczekuj Pana, bądź mężny, nabierz odwagi i oczekuj Pana.

1 Kor 15, 20-24a.25-28

W Chrystusie wszyscy będą ożywieni

Aklamacja

Jezus Chrystus jest pierworodnym spośród umarłych, Jemu chwała i moc na wieki wieków.

Łk 23, 44-46.50.52-53

Śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa

Druga Msza

Dn 12, 1-3

Zmartwychwstanie w czasach ostatecznych

Ps 42

Boga żywego pragnie moja dusza

Jak łania pragnie wody ze strumienia, tak dusza moja pragnie Ciebie, Boże.

Dusza moja Boga pragnie, Boga żywego, kiedyż więc przyjdę i ujrę oblicze Boże?

Rz 6, 3-9

Nowe życie

Aklamacja

Tak Bóg umiłował świat, że dał swego Syna Jednorodzonego; każdy, kto w Niego wierzy, ma życie wieczne.

J 11, 32-45

Wskrzeszenie Łazarza

Trzecia Msza

Mdr 3, 1-6.9

Bóg przyjął wybranych jak całopalną ofiarę

Ps 103

Zbawienie prawych pochodzi od Pana

Dni człowieka są jak trawa, kwitnie jak kwiat na polu.

Wystarczy, że wiatr go muśnie, już znika i wszelki ślad po nim ginie.

2 Kor 4, 14 – 5, 1

To, co widzialne, przemija, to, co niewidzialne, trwa wiecznie

Aklamacja

To jest woła mojego Ojca, aby każdy, kto wierzy w Syna, miał życie wieczne, a Ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym.

J 14, 1-6

W domu Ojca jest mieszkań wiele

Jubileusz 300-lecia beatyfikacji bł. Czesława (II)

Dzieje życia i kultu bł. Czesława splotły się nierozdzielnie z bogatą historią miasta i Śląska. Miejsce spoczynku Patrona miasta – mauzoleum przy dominikańskim kościele św. Wojciecha, jak dawniej, tak i dziś przyciąga wielu wiernych. Jest perełką barokowej sztuki we Wrocławiu.

Jeszcze w trakcie trwania procesu beatyfikacyjnego rozpoczęto budowę (1715–1730) nowej, wspaniałej kaplicy dla sarkofagu z relikwiami przy kościele św. Wojciecha we Wrocławiu, której architektura i wystrój głoszą do dzisiaj chwałę Błogosławionego i zakonu dominikańskiego. Przedsięwzięcie zostało zrealizowane dzięki hojności ofiarodawców nie tylko z Wrocławia, ale całego Śląska. Całością prac kierował o. Ceslaus Schmal OP, który po śmierci został pochowany w krypcie kaplicy. Szybko zgromadził konieczne fundusze, bo ponad 7000 guldenów. Poświęcenia ukończonej budowli dokonał 15 lipca 1730 r. biskup sufragan wrocławski, Eliasch Daniel von Sommerfeld, a uroczystości te należały do najokazalszych w ówczesnym Wrocławiu.

Kaplicę na planie prostokąta o zaokrąglonych narożach przekrywa kopuła z latarnią, osadzona na wysokim bębnie. Wejście prowadzi przez przedsionek z figurami personifikującymi cztery kontynenty i szeroką arkadę do ciemnego, nastrojowego wnętrza, gdzie bogactwo detali architektonicznych tworzy rodzaj swoistej scenografii, wykonanej z czarnego marmuru i alabastru, wzbogaconej złoconymi zgodnie z estetyką sztuki baroku.

Na prawo od wejścia znajduje się okazała, odlana w brązie, 850-kilogramowa tablica inskrypcyjna z życiorysem bł. Czesława, zatytułowanym *Beatus Ceslaus Christi Confessor – Błogosławiony Czesław Wyznawca Chrystusowy*. Wykonał ją w 1742 r. wrocławski ludwisarz Godfryd Schnelrad. Freski w kopule – dzieło Johanna Jacoba Eybelwisera – przedstawiają chwałę niebieską Bło-

gosławionego, a dwa wielkie obrazy na płótnie – autorstwa Johanna Franza de Beckera – ukazują dwa cudowne wydarzenia z życia bł. Czesława: nawrócenie wodza mongolskiego i uzdrowienie umierającego dziecka. Dopelnieniem są ekspresyjne rzeźby Georga Leonharda



Webera ze Świdnicy i Franza Josepha Mangoldta z Wrocławia.

Centralne miejsce we wnętrzu zajmuje ołtarz z alabastrowym sarkofagiem z relikwiami bł. Czesława, zdobionym 24 płaskorzeźbionymi scenami z życia Błogosławionego, ujętymi ornamentem. Mensa ołtarza wspiera się na czterech kariatydach (postacie kobiece) symbolizujących cnoty kardynalne (Sprawiedliwość, Męstwo, Roztropność i Wstrzeźmliwość). Wymowę symboliczną wzbogacają kompozycje rzeźbiarskie, będące charakterystyką Błogosławionego, zaopatrzone w łacińskie napisy na banderoli. Jako „Tępicieła występku” określa bł. zakonnik personifikacja siedmiu grzechów głównych, które przewyciężył. Przydomek „Pogromca herezji” wyobraża pies z pochodnią w pysku (czyli zakon dominikański), który depcze dwugłową herezję. Obok spoczywa lew – zły duch – o przetrąconym kręgosłupie, deptany przez baranka. To „Postrach

demonów”. Czwarta rzeźba, podpisana „Zwycięzca śmierci”, ukazuje kościotrupa owiniętego w całun.

Ściana południowa o architektonicznym charakterze jest tłem dla sarkofagu i obramieniem dla posągów i płaskorzeźb przedstawiających w sposób historyczny i symboliczny życie bł. Czesława. W środkowej części umieszczono rzeźbę klęczącego anioła, który łamie półksiężyc o męskiej twarzy (symbol zwycięstwa nad islamem). Wyżej widnieje płaskorzeźba wyobrażająca bł. Czesława ukazującego się zakonnicy. Przy kolumnach zamykających kompozycyjnie tę część ściany ustawiono posągi Wiary i Nadziei, cnót, które tak ważną rolę odegrały w życiu Błogosławionego. Gesty i spojrzenia obu rzeźb kierują się ku górującej figurze Czesława.

Boczne pola wypełniają dwie złożone płaskorzeźby przedstawiające bunt Koracha przeciw Mojżeszowi i jego strącenie w czeluść oraz nawrócenie księcia mongolskiego przez bł. Czesława. Potępienie tych, którzy uparcie trwają w błędach, przeciwstawiono tu zbawieniu będącemu udziałem nawróconych. Pod płaskorzeźbami, na wolutach przysiadły aniołki z atrybutami kapłaństwa i zakonu dominikańskiego, nad nimi umieszczono popiersia św. Tomasza z Akwinu i św. Piotra z Werony, wielkich świętych dominikańskich. Ku ołtarzowi zwracają się cztery duże posągi umieszczone w narożach kaplicy. To Ecclesia w szatach papieskich (alegoria Kościoła) i Caritas tuląca troje dzieci (alegoria Miłosierdzia) oraz św. Dominik i św. Jacek.

W czasie II wojny światowej zniszczeniu uległa dekoracja malarska przedsionka, natomiast kaplica ocalała. W latach 1983–1984 w trzech oknach kaplicy wmontowano nowe witraże, których autorką jest Teresa Reklewska.

BOŻENA SOBOTA

Święte Wzgórze

Kaplicą Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny na Świętej Górze i figurą Matki Bożej Osobowickiej zainteresował mnie ks. prof. Roman E. Rogowski, który regularnie pielgrzymuje do Niej z różami. Dwa lata temu wybraliśmy się tam z mężem i jestem przekonana, że jest to jeden z niezwykłych, a zapomnianych zakątków Wrocławia.

Miejsce, na którym dziś stoi kaplica, to grodzisko sprzed 2500 lat, które straciło swoje znaczenie w VI w., w okresie wędrówek ludów, gdy przybyły tu ludy słowiańskie. Historyczna wzmianka o Osobowicach pochodzi z 1242 r., kiedy księżna Anna, wdowa po księciu Henryku Pobożnym, podarowała wieś wrocławskiemu klaryskom, które użytkowały majątek do 1810 r., do czasu sekularyzacji zakonów na Śląsku.

Tradycja kultu w tym miejscu wiąże się z cudownym uzdrowieniem kantora kościoła św. Macieja – Balcera, który w 1724 r. nagle zachorował, był sparaliżowany i stracił wzrok. Pewnej nocy przyśniła mu się figurka Matki Bożej na dębie, rosnącym na osobowickim wzgórzu. Rodzina pomogła dotrzeć Balcerowi pod ów dąb; tam chory gorąco się modlił, po czym zasnął. Kiedy się obudził, okazało się, że jest zdrowy i może o własnych siłach wrócić do miasta, gdzie wszem i wobec głosił o cudzie. Od tej pory nie ustawały pielgrzymki ludzi cierpiących do Matki Bożej Osobowickiej.

Rok później ksieni klarysek, Alojza Prószkowska, ufundowała w miejscu pierwszego cudu drewnianą kapliczkę, a kantor Balcer – obraz wotywny w podzięce za uzdrowienie. Wzgórze zaczęto zwać Górą Kapliczną, a później Świętym Wzgórzem lub Świętą Górą. Cudowną figurkę

przeniesiono do kaplicy, a miejsce uznano za sanktuarium, znane na całym Dolnym Śląsku.

Pod koniec XVIII i na początku XIX w. w protestanckim Wrocławiu rola osobowickiego sanktuarium maryjnego zmalała. Skonfiskowane Osobowice zakupił w 1811 r. Johann Gottlieb Korn – protestant, znany wrocławski wydawca (także literatury polskiej). Zamienił on majątek w folwark otoczony malowniczym lasem, wzgórzami i zwierzyńcem. Część lasu i Górę Kapliczną udostępnił wrocławianom. Cała okolica, jak wspominają podróżnicy, przypominała ogród. W tym czasie Osobowice zaczęły też zyskiwać na znaczeniu jako miejsce wypoczynku. Las Osobowicki był zadbany, zbocza nieopodal leżącego Szańca Szwedzkiego Korn kazał obsadzić dwoma tysiącami drzewek wiśniowych. Tu w 1902 r. na zlecenie Związku Upiększania Miasta postawiono wieżę widokową z kawiarnią.

Na Górze Kaplicznej J. G. Korn ufundował ceglana kaplicę, za nią zaś postawił stacje drogi krzyżowej z klasztoru klarysek. Projekt kaplicy Nawiedzenia NMP, która miała być też kaplicą grobową rodziny Kornów, wykonał znany architekt Carl Ferdynand Langhans Młodszy. Powstała zwarta ośmioboczna budowla z doświetlającą wewnątrz latarnią. Fasadę zdobi neoromański, skromny uskokowy portal, w które-

go tympanonie przedstawione są dwa anioły adorujące tronuującą Matkę Bożą. W 1870 r. architekt Karl Lüdecke dobudował z tyłu zakrystię.

Niegdyś, do czasów tuż po ostatniej wojnie, u podnóża schodów prowadzących na wzgórze stały figury św. Franciszka Ksawerego i św. Antoniego Padewskiego (XVIII w.). Warto jeszcze pamiętać, że w podpiwniczeniu kaplicy znajdują się dwie płyty pamiątkowe rodu Kornów.

Wnętrze kaplicy przekryte kopułą oświetlają okna wysokiej latarni, niewidocznej z poziomu schodów prowadzących na wzgórze, oraz późniejsze okrągłe witrażowe okna. Sklepienie kopuły zdobi osiem scen biblijnych namalowanych w 1916 r. przez Richarda Richtera z Kłodzka. Są to: Zwiastowanie, Nawiedzenie św. Elżbiety, Hołd pasterzy, Pokłon trzech króli, Spotkanie Jezusa z płaczącymi niewiastami, Opłakiwanie martwego Jezusa pod krzyżem, Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny, Koronowanie Maryi Panny.

Na pierwotne wyposażenie składały się neogotycki ołtarz, 18 obrazów znanych malarzy (m.in. Michaela Leopolda Willmanna), świeczniki, krzyż wykonany z kości słoniowej. Dziś w neogotyckim ołtarzu, który po renowacji powrócił do kaplicy w 2008 r., znajduje się niewielka cudowna figurka Matki Bożej z Dzieciątkiem i berłem w drugim ręku. Figurka, jak twierdzą mieszkańcy Osobowic, dalej czyni cuda: w 1997 r. uratowała to osiedle od powodzi, choć władze zalecały ewakuację mieszkańców. Dniem szczególnej pamięci i modlitwy są dni odpustowe: Nawiedzenia NMP (2 lipca), Matki Bożej Anielskiej (2 sierpnia) i Imienia Najświętszej Maryi Panny (12 września).

Za kaplicą Kornów znajduje się kalwaria, którą wybudowano w roku 1885, o czym świadczy umieszczona na zapleczku stacji XIV wspomniana data. W 2003 r. kalwarię starannie odnowiono.



FOT. BOŻENA SOBOTA

Asyż św. Franciszka i św. Klary (I)

Do Asyżu pielgrzymowałam już kilkakrotnie, ale niezmiennie, za każdym razem najpiękniejszym miejscem, w którym tak łatwo się modlić, jest dla mnie Porcjunkula. Niewielki kościółek zbudowany w X w. był własnością benedyktynów, którzy podarowali go w 1212 r. nowemu zakonowi św. Franciszka za „kosz ryb”. W XVI w. został obudowany ogromną, majestatyczną bazyliką Santa Maria degli Angeli (Matki Bożej Anielskiej).

Na przecięciu nawy głównej i transeptu, pod kopułą wielkiej trójnawowej bazyliki Santa Maria degli Angeli (dł. 126 m, szer. 65 m, wys. 75 m), zaprojektowanej przez architekta z Perugii, Galeazzo Alessiego, a zbudowanej w latach 1569–1679 na zlecenie papieża Piusa V, stoi niewielki, jednonawowy kościółek z absydą, dawna kaplica z IX czy początku X wieku. Pierwotne wezwanie kaplicy to: Najświętszej Maryi Panny z Doliny Jozafata. Podania tłumaczą, że nazwa związana była z fundacją pielgrzymów powracających z Ziemi Świętej, którzy przywieźli ze sobą grudkę ziemi (według innych źródeł był to kamyczek), pochodzącą z grobu Maryi w Dolinie Jozafata i umieścili go w ścianie. W 1211 r., kiedy przybył tu Franciszek z 12 towarzyszami, obiekt znajdował się w opłakanym stanie. Polecenie Chrystusa Ukrzyżowanego: „Franciszku, idź odbuduj mój kościół, gdyż popada w ruinę!”, Święty potraktował w sposób dosłowny i rozpoczął odbudowę.

Wezwanie Santa Maria degli Angeli pochodzi z czasów Franciszka, jako że często słyszeć było nad kościołem śpiew anielski. Podobnie nazwa Porcjunkula (drobinka, cząsteczka, skrawek gruntu) pochodzi z tamtych czasów. Zewnętrzne ściany Porcjunkuli pokrywają niezwykle barwne freski, które zostały odnowione przez Federico Overboka w roku 1830, a kolejny raz poddano je renowacji w 1998 r. Fresk nad wejściem przedstawia św. Franciszka i dwóch współbraci proszących tronującego Jezusa i Matkę Bożą w otoczeniu grających aniołów o przywilej odpustu. We wnętrzu znajduje się poliptyk namalowany przez ks. Hilarego z Witerbo w 1393 r.

Ta maleńka świątynia jest miejscem narodzin powołania Biedaczyny z Asyżu, a potem objawienia, które zaowocowało odpustem. Drugi sierpnia jest okazją do nawrócenia i zdobycia wielkiej łaski, jaką jest darowanie kar. Tego właśnie chciał Franciszek, by wszyscy wierzący z ufnością korzystali z Miłosierdzia Bożego.

Z Porcjunkulą związane jest także powstanie zakonu klarysek, bo w tym miejscu, w marcu 1211 r. św. Klara złożyła śluby zakonne.

Dopiero za trzecim razem miałam możliwość wejść do bazyliki wieczorem, ok. godz. 22.00, w czasie, kiedy nie ma tam turystów, kiedy światła są wygaszone, a podświetlona jest tylko Porcjunkula. Lekki półmrok wnętrza oświetlonego świecami, przyjazna cisza, spokój – i nagle ma się wrażenie, że otulają cię te ceglane ściany, otulają cię modlitwy pątników, którzy od stuleci tu przybywają. Dołączasz więc też swoją żarliwą modlitwę, zapominasz na chwilę o czasie i przestrzeni, jest tylko piękna rozmowa z Bogiem.

W bazylice godne zobaczenia są Kaplica Płaczu z ceramicznym ołtarzem przedstawiającym św. Franciszka płaczącego nad Męką Pańską (pocz. XIII w.) oraz w krypcie za ołtarzem zachowane fragmenty budynku wzniesionego dla zakonników przez

mieszkańców Asyżu. Tu znajduje się Kaplica Śmierci św. Franciszka – Transito (Przejście), a dawniej infirmeria (szpital), w której św. Franciszek zmarł 3 października 1226 r. Na jej zewnętrznej ścianie namalowany jest obraz przedstawiający śmierć Świętego, a ściany wewnętrzne zdobią freski namalowane przez Lo Spagnę na początku XVI w., a przedstawiające pierwszych zakonników, jego uczniów.

Fasada bazyliki Matki Bożej Anielskiej swój obecny wygląd zawdzięcza pracom podjętym z końcem XVIII w. i przebudowom po trzęsieniach ziemi (1832, 1923). Po ostatnim przebudowę przeprowadzono w latach 1924–1930 według projektu Cezarego Bazzanigo. Zwieńczeniem dzieła przebudowy było umieszczenie na szczycie fasady figury Matki Bożej Anielskiej z połączanego brązu.

Trzeba jeszcze wspomnieć o ogrodzie różanym, który można obejrzeć przez szybę oddzielającą go od krużganka przy ścianie zewnętrznej bazyliki. Rosną w nim krzewy róż bez kolców i są to podobno róże, które już za życia Franciszka rosły w pobliżu zajmowanej przez niego celi. W życiorysie Świętego znajdujemy wytłumaczenie, dlaczego róże nie mają kolców. Pewnego dnia Franciszek, nie chcąc ulec pokusie porzucenia obranego ascetycznego życia, rzucił się w krzewy różane.

W tym momencie róże straciły kolce i tak rosną do dzisiaj. W ogrodzie znajduje się Kaplica Róż ozdobiona freskami Tyberiusza z Asyżu w latach 1506–1515. A w krużganku można obejrzeć figurę św. Franciszka z koszykiem w rękach, w którym siedzą żywe gołębie.



FOT. BOŻENA SOBOTA

BOŻENA SOBOTA

To, co zaszczepiliśmy...

Jesteśmy małżeństwem już 28 lat, a we Wspólnocie Rodzin Katolickich „Umiłowany i umiłowana” od 2003 roku. Mamy jedną córkę – Olę, ale mówimy – dzieci, bo nasza rodzina powiększyła się o jeszcze jedno dziecko – zięcia Dawida, a od lipca ubiegłego roku mamy tę radość być dziadkami małego Adasia.



Kiedy nam zaproponowano, by napisać coś o naszym dziecku, to pomyśleliśmy, że tak naprawdę nie wiemy, co może być ważne. Naszą Olę od najmłodszych lat uczylimy, co jest największą wartością w życiu i jak powinna traktować życie, by być prawą i szczęśliwą. Modlitwa i codzienny pacierz, Bóg, wiara, prawda i miłość – to wartości, których uczylimy ją od małego. Byliśmy zawsze przy niej, uczestniczyliśmy w jej życiu nieustannie i rozmawialiśmy, rozmawialiśmy... Nawet wtedy, gdy na studiach wyjeżdżała daleko od domu, byliśmy przy niej zawsze myślami i modlitwą.

To między innymi dzięki niej jesteśmy we Wspólnocie, bo kiedy nie potrafiliśmy się zdecydować, obiecała pomóc nam w codziennych obowiązkach, no i wtedy daliśmy się „zławić” w Bożą sieć. Wspólnota wiele nas nauczyła i pozwoliła spojrzeć na własne życie z innej perspektywy, a dla naszej córki stała się miejscem, gdzie kształtują się serca wielu młodych rodzin. Ola szu-

kała swojego miejsca w otaczającym ją świecie, trochę rozkręciła parafialne duszpasterstwo akademickie, by w ostateczności zaangażować się, za namową poprzedniego proboszcza, O. Hałaszkę, w pracę w parafialnej gazecie „Królowa Pokoju”, gdzie poznała swojego przyszłego męża Dawida.

Dziękujemy dobremu Bogu, że w swoim życiu oboje postawili na Jezusa, że uczestnictwo w życiu Kościoła stało się dla nich równie ważne, jak i inne wydarzenia codzienne. No i w końcu, co dla nas było dużym, ale i radosnym zaskoczeniem, że zapragnęli wstąpić do naszej Wspólnoty Rodzin, i od roku są jej częścią. Tutaj mogą pogłębiać swoją wiarę i uczyć się wraz z innymi, i słuchać mądrych słów O. Kazimierza Lubowickiego: „jak życie małżeńskie uczynić Eucharystią...”

Teraz, gdy Ola założyła własną rodzinę, wierzymy, że wszystko to, czego ją nauczyliśmy, nie poszło na marne, a raczej procentuje już każdego dnia. Teraz, kiedy sama została matką, wie, jak ważne

rzeczy ma do przekazania swojemu synkowi. Teraz ona będzie uczestniczyć stale w jego życiu, kochając go, ucząc się z nim i bawiąc, i przekazując te prawdy i wiarę, którą my jej zaszczepiliśmy.

Kiedy była młodsza, jeździła z nami na nocne czuwania na Jasną Górę – w tym roku razem z mężem i synkiem pielgrzymowali ze Wspólnotą do Jasnogórskiej Pani, by przed Jej kochanym Obliczem podziękować i prosić o błogosławieństwo i opiekę na przyszłe dni. Choć nie zawsze udaje się nam dogadywać na każdy temat, to wiemy, że na temat wiary myślimy tak samo, i że w życiu naszych dzieci jest ona tak samo ważna, jak w naszym.

Patrzmy na nich z miłością, modlimy się za nich gorąco każdego dnia i polecamy ich Bożej Opatrzności. Bo my już wiemy, powtarzając za św. Augustynem, że „jeżeli Bóg jest na pierwszym miejscu, to wszystko jest na swoim miejscu”. Niech Jezus i Maryja prowadzą ich po właściwych ścieżkach, a mały Adaś, który świętował w lipcu pierwszy roczek życia, niech rośnie w zdrowiu na chwałę Bożą i rodziców.

JOLANTA I ZDZISŁAW KUŚPIETOWIE

LISTOPAD

INTENCJA OGÓLNA

Aby kapłani, którzy przeżywają trudności, doznali pociechy w cierpieniach, wsparcia w wątpliwościach i utwierdzenia w wierności.

INTENCJA MISYJNA

Aby Kościoły w Ameryce Łacińskiej wysyłały misjonarzy do innych Kościołów jako owoc misji kontynentalnej.

INTENCJA PARAFIALNA

Aby wszyscy wierni zmarli czekający na naszą modlitwę, dusze w czyśćcu cierpiące i nasi bliscy zmarli dostąpili radości życia wiecznego.

Diabelski kompromis

„Wśród wszystkich przestępstw przeciw życiu, jakie człowiek może popełnić, przerwanie ciąży ma cechy, które czynią z niego występек szczególnie poważny i godny potępienia” (Evangelium Vitae, 58). Miesiąc temu w polskim sejmie 239 posłów uznało te słowa bł. Jana Pawła II za nieistotne.

Test na człowieczeństwo

27 września br. w sejmie odbyło się głosowanie nad obywatelskim projektem „Stop Aborcji”, zakazującym zabijania w łonie matki dzieci chorych i podejrzanych o chorobę. Projekt ten podpisało ponad 450 tys. obywateli z całej Polski. Spośród obecnych na sali obrad (bo byli też tacy, którzy na czas głosowania zniknęli z ławek poselskich) 233 posłów głosowało za odrzuceniem projektu w pierwszym czytaniu, 188 było za skierowaniem go do dalszych prac w komisji, a 6 wstrzymało się od głosu. Głosującymi przeciwko projektowi byli posłowie Ruchu Palikota, SLD, 169 posłów z PO i 4 z PSL oraz poseł niezależna Wanda Nowicka. Za przyjęciem projektu głosowali wszyscy posłowie Prawa i Sprawiedliwości oraz Solidarnej Polski, a także 21 posłów z PSL, 12 z PO

i 5 posłów niezależnych, w tym niedawni członkowie PO, John Godson, Jarosław Gowin i Jacek Żalek.

W taki oto sposób większość parlamentarna zlekceważyła głos prawie pół miliona obywateli. Co ciekawe, ta większość to przede wszystkim posłowie partii, która w swojej nazwie ma odniesienie do kwestii obywatelskich. Jak widać, nazwa ma tu niewielkie znaczenie albo po prostu kwestie obywatelskie, podnoszone przez obywateli, partia ta dzieli na mniej ważne i bardziej ważne...

Nie obywatele byli tu jednak najważniejsi, ale chore i podejrzane o chorobę nienarodzone dzieci, którym ta większość odmówiła podstawowego prawa – prawa do życia. Głosowanie nad tym projektem to był prawdziwy test na człowieczeństwo, który, jak widać, nie wszyscy zdali. Warto zobaczyć, jak głosowali ci, na

których i my oddaliśmy swoje głosy, wyciągając wnioski przy okazji następnych wyborów parlamentarnych.

W naszym kraju za sprawą posłów z Ruchu Palikota poszło to jeszcze dalej, a mianowicie grozili oni sądem portaliowi Fronda.pl za użycie słów „zabijanie niepełnosprawnych dzieci” w kontekście wyników głosowania nad projektem. Ich argument brzmi: „nie ma mowy o żadnym zabijaniu i o żadnych dzieciach”... Wcześniej, bo jeszcze w trakcie trwania debaty, posłowie ci, oburzeni konsekwentnym nazywaniem rzeczy po imieniu przez Kaję Godek, pełnomocnika inicjatywy ustawodawczej „Stop Aborcji”, ostentacyjnie opuścili salę obrad. Natomiast w trosce o uszy i wrażliwość (!?) pozostałych na sali zwolenników aborcji marszałek sejmiku Ewa Kopacz próbowała cenzurować wypowiedzi Kai Godek, zakazując jej używania sformułowania „zabijanie dzieci”.

Tymczasem wystarczy sięgnąć po ustawę o Rzeczniku Praw Dziecka, by w art. 2.1 przeczytać: „W rozumieniu ustawy dzieckiem jest każda istota ludzka od poczęcia do osiągnięcia pełnoletności”. Co się zaś tyczy zabijania, to trudno się tu spierać, po pierwsze z naszym własnym językiem, który zabójstwo definiuje jako „umyślne pozbawienie życia człowieka”, po drugie z biologią i medycyną, które jasno pokazują, że od momentu poczęcia rozwijamy się w łonie matki, a więc żyjemy; a po trzecie, z rodzajem motywacji osób wykonujących aborcję, gdzie cel jest tylko jeden – pozbawić życia.

Miłość i odpowiedzialność

Zwolennicy aborcji często posługują się argumentami, że nie można zmuszać kobiet do rodzenia niepełnosprawnych dzieci i skazywać tych dzieci oraz ich rodzin na cierpienie. W kwestii pierw-



Sąd za zabijanie

W każdym cywilizowanym państwie za zabicie człowieka grozi kara więzienia. To jest norma i z nią się nikt nie kłóci. Jednak od tej normy, o zgrozo, są dwa wyjątki, a jednym z nich jest właśnie aborcja, czyli zabicie dziecka w łonie matki. W tym przypadku nie dość, że nikt nie ponosi konsekwencji prawnych za pozbawienie życia człowieka (jakim jest niewątpliwie nienarodzone dziecko), to jeszcze usilnie walczy się o to, by to niemoralne i niehumanitarne

szego argumentu jasno wypowiedziała się wspomniana wcześniej Kaja Godek. „To naprawdę absurdalny argument. Urodzenie dziecka jest następstwem zajścia w ciążę. Nikt normalny nie patrzy na poród jako na coś, do czego kobieta jest zmuszana. Ciąża kończy się porodem i kropka. Wielkim skandalem jest to, że ludzie wymyślają sobie, że na etapie ciąży można zabić dziecko. Nie wiem, kim trzeba być, żeby wpaść na pomysł, że równie dobrym rozwiązaniem jak urodzenie dziecka jest jego zabicie w trakcie ciąży”, podsumowuje pełnomocnik inicjatywy „Stop Aborcji”.

Natomiast jeśli chodzi o drugi argument, nigdy nie ma stuprocentowej pewności, że dziecko urodzi się chore czy niepełnosprawne. Diagnozy lekarskie często są mylne i pochopne, wielu z nas zna takie przypadki. Abstrahując jednak od tego, zawsze trzeba liczyć się z tym, że dziecko może być chore. Jeśli ktoś nie będzie potrafił przyjąć KAŻDEGO dziecka, również niepełnosprawnego, w ogóle nie powinien decydować się na poczęcie. To jest kwestia odpowiedzialności. Jesteśmy odpowiedzialni za dziecko, którym obdarzył nas Bóg.

Podobnie jest w małżeństwie. Nikt nie gwarantuje nam, że ja czy mój współmałżonek będziemy zdrowi i piękni do końca życia. Jeśli wiążę się z kimś w sakramencie małżeństwa, to na całe życie, bezwarunkowo, i biorę za drugą osobę odpowiedzialność. Diagnoza choroby u współmałżonka nie wywoła u mnie myśli, żeby go zabić, bo to oznacza dla mnie cierpienie. Kocham, więc jestem, by się opiekować, by się tej miłości stale uczyć.

Zresztą każdy warunek stoi w sprzeczności z miłością: kocham cię, dopóki jest nam dobrze; kocham cię, ale jak pojawiają się problemy, to szukam szczęścia gdzie indziej; pragnę dziecka, ale tylko zdrowego... Kto odrzuca w swoim życiu cierpienie i krzyż, sprzeniewierza się miłości, bo to już nie jest miłość, ale egoizm.

Niestety dzisiaj coraz częściej zdarzają się sytuacje, w których dziecko pojawia się na świecie „nieplanowane”, poczęte bez miłości. Ale i w takiej sytuacji jest rozwiązanie: adopcja. Jeśli matka czy rodzice uznają, że nie są w stanie wycho-



wać dziecka, zawsze mogą je oddać do adopcji. Ale pozwólmy mu żyć!

Kompromis?

Posłowie, którzy głosowali za odrzuceniem projektu, często tłumaczyli się, że są zwolennikami obecnego kompromisu. A jaki może być kompromis w sprawie życia i śmierci? Albo jest życie, albo jest śmierć. Zwolennicy tzw. kompromisu to po prostu ci, którzy boją się prawdy, to tak naprawdę zwolennicy relatywizmu moralnego.

I na koniec jeszcze jeden cytat z encykliki bł. Jana Pawła II: „Dzisiaj jednak świadomość jego [przerwania ciąży – red.] zła zaciera się stopniowo w sumieniach wielu ludzi. Akceptacja przerywania ciąży przez mentalność, obyczaj i nawet przez prawo jest wymownym znakiem niezwykle groźnego kryzysu zmysłu moralnego, który stopniowo traci zdolność rozróżnienia między dobrem i złem, nawet wówczas, gdy chodzi o podstawowe prawo do życia. Wobec tak groźnej sytuacji szczególnie potrzebna jest dziś odwaga, która pozwala spojrzeć prawdzie w oczy i nazywać rzeczy po imieniu, nie ulegając wygodnym kompromisom czy też pokusie oszukiwania siebie” (EV, 58). W istocie, diabelskie to kompromisy.

ALEKSANDRA WOLSKA

31. niedziela zwykła 3 listopada

Gromadzimy się w kościele, aby uwielbić Boga, od którego pochodzi wszelkie dobro i wszelki dar doskonały. Tak jak niegdyś przed Zacheuszem, tak i dziś Chrystus staje przed każdym człowiekiem, mówiąc: „Dziś muszę się zatrzymać w twoim domu”. Ważne jest to „dziś”. Są w życiu sprawy tak doniosłe i tak pilne, że nie wolno ich odkładać na jutro.

Mdr 11, 22 – 12, 1

Bóg miłuje całe stworzenie

Ps 145

Będę Cię wielbił, Boże mój i Królu

Pan jest łagodny i miłosierny, nieskory do gniewu i bardzo łaskawy. Pan jest dobry dla wszystkich, a Jego miłosierdzie nad wszystkim, co stworzył.

2 Tes 1, 11 – 2, 2

Uświęcenie chrześcijan przynosi chwałę Chrystusowi

Aklamacja

Tak Bóg umiował świat, że dał swojego Syna Jednorodzonego; każdy, kto w Niego wierzy, ma życie wieczne.

Łk 19, 1-10

Syn Człowieczy przyszedł szukać i zbawić to, co zginęło

32. niedziela zwykła 10 listopada

Wszyscy doświadczamy lęku przed śmiercią. Bóg jest jednak Bogiem życia, a nie śmierci. W zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa potęga śmierci została pokonana i nie ma ona już władzy nad nami. Uczestnicząc w Eucharystii z wiarą, zostajemy włączeni w Paschę Jezusa, a Jego triumf nad śmiercią staje się także naszym udziałem.

2 Mch 7, 1-2.9-14

Wiara braci męczenników w zmartwychwstanie

Ps 17

Gdy zmartwychwstanę, będę widział Boga

Rozważ, Panie, moją słuszną sprawę, usłysz moje wołanie, wysłuchaj modlitwy moich warg nieobłudnych.

2 Tes 2, 16 – 3, 5

Trwać w dobrych czynach i szerzyć Ewangelię

Aklamacja

Jezus Chrystus jest Pierworodnym umarłych, Jemu chwała i moc na wieki wieków.

Łk 20, 27-38

Uduchowione życie zmartwychwstałych



Pomiędzy nadzieją a rozpaczą

W jakiś sposób egzystujemy pomiędzy tymi dwoma biegunami. Nikt nie może o sobie powiedzieć, że zawsze żyje niezachwianie nadzieją ani tym bardziej w nieustannej rozpacz. Tak się czasem „szarpiemy” pomiędzy tymi dwoma stanami ducha.

Nasze życie jest drogą do celu wyznaczonego nam przez Jezusa Chrystusa. Jednak pokonywanie tej drogi nie jest łatwe, gdyż często podróż ku obranemu celowi odbywa się pośród ciemności i burz w naszym wnętrzu. Dlatego każdy potrzebuje nadziei do prowadzenia normalnego życia – zwłaszcza tego zwyczajnego i codziennego. I z tej racji NADZIEJA jest jednym z wielkich i koniecznych darów Boga dla wszystkich ludzi bez wyjątku.

Otrzymane od Boga zbawienie to niezawodna nadzieja, mocą której mogę stawiać czoło temu, co mnie spotyka. Dzięki nadziei mogę zaakceptować nawet najtrudniejszy moment mego życia. Nadzieja ratuje nas przed tym, by w jakimś trudnym momencie naszego życia nie poddać się zniechęceniu, beznadziei, a w końcu rozpacz. Nadzieja, chociaż dotyczy przyszłości, to jednocześnie pomaga mi już teraz i tutaj żyć zgodnie z wolą Boga.

Kochający Bóg idzie ze mną nawet drogą całkowitej samotności w cierpieniu, w której nikt nie może mi towarzyszyć, i prowadzi mnie, abym ją pokonał. On sam przeszedł tę drogę, zszedł do królestwa śmierci, i zwyciężywszy śmierć, powrócił stamtąd, by teraz towarzyszyć mi i by dać mi pewność, że razem z Nim mogę tę drogę odnaleźć. Jednak – czy jestem tego świadomy? Jak często uświadamiam sobie ten znamieny i ważny fakt?

Symbolem nadziei jest kotwica. Dla chrześcijanina ważne jest zakotwiczenie w Boga i Jego darach, aby bez duchowych strat przetrwać okres przechodzenia przez ciemną dolinę (Ps 23, 4). Bez przyłgnięcia sercem do Bożych obietnic, bez odnowienia wiary w ich spełnienie,

mogę zbyt szybko ugiąć kolana, opuścić omdlałe ręce i przestać żywić nadzieję w swym sercu.

To właśnie dzięki nadziei mogę wyjść na spotkanie przyszłości, która mnie czeka oraz otworzyć swe wnętrze na to, co niemożliwe do przewidzenia w przyszłości (Karol Rahner). Jako chrześcijanie mamy przyszłość i choć nie wiemy dokładnie, co nas czeka, to wiemy jednak, że nasze życie nie kończy się pustką. Tylko wtedy, gdy przyszłość jest pewna jako pozytywna rzeczywistość, możemy żyć spokojnie i radośnie w teraźniejszości.

Musimy też być świadomi tego, że nadzieja rodzi się z wiary (również daru Bożego) – przede wszystkim i nade wszystko z wiary w Boga, który jest odwieczną Miłością. „W nadziei już jesteśmy zbawieni” (Rz 8, 24). Wierzmy przecież w to, że Jezus Chrystus nas zbawił i otworzył nam drzwi do domu Ojca, gdzie czeka na nas piękny apartament, a nade wszystko – czekają na nas kochający Bóg, Matka Boża, Aniołowie oraz święci – czyli ci, którzy przed nami przeszli już tę drogę. Przebyli ją owocnie, bo mieli nadzieję, że kiedyś spełnią się Boże obietnice.

Wiara w człowieka i rzeczy materialne jest ryzykowna, bo prowadzi do wielkiego rozczarowania i rozgoryczenia. Tych stanów staramy się unikać, bo wiemy, że w głębi naszego jestestwa przynoszą nam wielkie cierpienie. Mamy różnorakie nadzieje, małe i większe – różne w różnych okresach życia. Jednak bez wielkiej nadziei, która musi przewyższać pozostałe, są one niewystarczające, dlatego każdy z nas potrzebuje takiej nadziei, która idzie dalej, aż poza granice wieczności.

Taką prawdziwą i jedyną nadzieją, która przetrwa wszystko, jest tylko Bóg

i Jego wierna Miłość, Bóg, który nas umiłował i wciąż nas miłuje „aż do końca”, do ostatecznego „wykonało się” na drzewie krzyża. Naszą nadzieją jest Bóg, który daje nam to, czego sami nie możemy osiągnąć. Bo zbawienia – czyli możliwości bycia z Bogiem na wieki – sami sobie nie możemy zagwarantować.

Nadzieja jest darem Bożym, ale bez naszego zaangażowania nie uczyni ona życia piękniejszym i szczęśliwszym. Nadzieja jest środkiem do celu, a nie celem naszego życia. Celem jest wieczne szczęście z Bogiem w niebie. Dlatego nadzieja potrzebuje naszego twórczego zaangażowania się w proces jej budzenia i kształtowania. Na pewno w tym procesie budzenia i ożywiania nadziei pomaga nam wiara chrześcijańska.

Czy wiara jest dziś dla mnie nadal źródłem nadziei, która przemienia i daje mi potrzebne siły w drodze ku wyżynom nieba? Czy jest ona dla mnie „sprawcza” – czy jest przesłaniem, które kształtuje moje życie i moją moralność? Czy jest już tylko informacją, która nie jest w stanie niczego zmienić w moim życiu na lepsze i bardziej Boże?

Nadzieję muszę – czyli chcę – w sobie ożywiać, by pomagała mi żyć sensownie. Na pewno modlitwa podtrzymuje nadzieję w moim sercu. Ona uczy mnie żyć nadzieją. Jeśli nikt mnie już więcej nie słucha, Bóg mnie jeszcze słucha. Jeśli już nie mogę z nikim rozmawiać, nikogo wzywać, zawsze mogę mówić do Boga, Jego wzywać. Jeśli nie ma już nikogo, kto mógłby mi pomóc – Bóg zawsze może mi pomóc. I pomaga, jeśli Go proszę o pomoc pokornie i niezachwianie, z nadzieją.

Na modlitwie muszę się uczyć, o co mam prosić Boga. Muszę się nauczyć, że nie mogę się modlić się przeciw drugiemu. Nie mogę też prosić o rzeczy powierzchowne i wygodne, których pragnę w danym momencie – ulegając małej, fałszywej nadziei, która odwodzi mnie od Boga. Modlitwa oczyszcza moje pragnienia i nadzieje.

Dobre i bezinteresowne uczynki przyczyniają się do tego, by świat wokół nas był bardziej ludzki i przyjazny. Tak jest tylko wtedy, gdy żyjemy w sercu nadzieję, że dobro, miłość, miłosierdzie, przebaczenie i pokój mają sens, że są najważniejsze w naszym życiu. Cierpienie również pomaga nam żyć nadzieją. Wtedy trzeba mieć nadzieję wbrew nadziei. Zdolność akceptacji cierpienia w swoim życiu, dojrzewania w nim, prowadzi do odnajdywania sensu istnienia oraz do jedności z Chrystusem, który cierpiał z nieskończoną miłością za nasze grzechy i popełnione zło.

Cierpieć z innymi, dla innych; cierpieć z powodu pragnienia prawdy i sprawiedliwości; cierpieć z powodu stawiania się osobą, która naprawdę kocha – to również uczy nas nadziei. Świadomość sprawiedliwości i miłosierdzia Boga umacnia w nas nadzieję, bo dobry Bóg za każde dobro wynagradza każdego z nas. Gdy popełniam zło, to sam już siebie karzę, bo oddalam się od Boga i obietnic, które mi podarował. Bóg nigdy nikogo nie karze, bo jest Miłością. Pewność, że Bóg jest sprawiedliwy w obdarowywaniu za uczynione dobro drugiemu człowiekowi dodaje mi otuchy i nadziei, że ma ono sens – nawet gdyby ludzie okazywali mi niewdzięczność za okazaną im pomoc i życzliwość.

Czasem jednak wątpimy w sens dobra i miłości. Wtedy potrzebujemy kogoś, kto na nowo ożywi naszą nadzieję. Potrzebu-



jemy ludzi, którzy dają światło, czerpiąc je z Jezusowego światła. To właśnie przykład życia świętych pobudza nas do dobra i wiary w sens życia i tym samym na nowo ożywia naszą nadzieję. Włoski poeta Dante Alighieri napisał, że nadzieja przychodzi do człowieka wraz z drugim człowiekiem.

Nasza nadzieja zawsze jest w istocie również nadzieją dla innych; tylko wtedy jest ona prawdziwie nadzieją także dla nas samych.

Najlepszą Osobą, która pewnie wskazuje drogę do Chrystusa, jest Maryja, która uwierzyła słowom Gabriela, że będzie Matką Boga – Jezusa Chrystusa. Święta Maryjo, Matko Boga, Matko nasza, naucz nas wierzyć, żyć nadzieją, kochać wraz z Tobą i tak bezpiecznie dojść do kresu naszej wędrówki i zarazem początku bezkresnego szczęścia.

Na ziemi każdy człowiek potrzebuje nadziei, by nie popaść w wieczną rozpacz. Właśnie piekło to miejsce wiecznej beznadziei i rozpacz. A każdy z nas jest powołany do rzeczy wielkich – czyli do udziału w Miłości Boga. Gdy przekroczę granicę wieczności i spełnię się w Bogu, wtedy nadzieja nie będzie mi już potrzebna, bo nastąpi spełnienie wszystkich Bożych obietnic. Wtedy pozostanie mi rozkoszować się najpiękniejszą i najczystsza Miłością.

Dlaczego? Bo Bóg jest Miłością, więc Ona jest wieczna.

O. JACEK LEŚNIAREK OMI

Serdecznie dziękuję wszystkim parafianom,
którzy hojnie wsparli
oblackie dzieło misyjne na Ukrainie,
a także niezawodnym Przyjaciołom Misji
za ich pomoc w zbiórce.

Bóg zapłać!

Z darem modlitwy,
o. Arkadiusz Cichla OMI



33. niedziela zwykła 17 listopada

Pod koniec roku kościelne teksty liturgiczne akcentują perspektywę przyścia Chrystusa na końcu czasów. Perspektywa „końca świata” nie jest dla chrześcijan niczym strasznym, przeciwnie, oznacza spełnienie naszych najgłębszych pragnień. Przyście Pana będzie natomiast bolesne dla każdego, kto pokłada nadzieję w sobie samym i w tym, co zewnętrzne.

MI 3, 19-20a
Sprawiedliwy sąd Boży

Ps 98
Pan będzie sądził ludy sprawiedliwie
Śpiewajcie Panu przy wtórze cytry, przy wtórze cytry i przy dźwięku harfy, przy trąbach i przy dźwięku rogu, na oczach Pana, Króla się radujcie.

2 Tes 3, 7-12
Kto nie chce pracować, niech też nie je

Aklamacja
Nabierzcie ducha i podnieście głowy, ponieważ zbliża się wasze odkupienie.

Łk 21, 5-19
Jezus zapowiada prześladowania swoich wyznawców

34. niedziela zwykła Uroczystość Jezusa Chrystusa, Króla wszechświata 24 listopada

Jezus tylko raz pozwolił nazwać się królem: przed sądem Piłata, gdy nie było już żadnych wątpliwości, że w żaden sposób nie interesuje Go doczesna władza. Tronem Jezusa stał się chwalebny krzyż, a Jego panowanie polega na miłości, która pragnie się udzielać, ale się nie narzuca. Życie chrześcijanina jest nieustannym poddawaniem się królowaniu Jezusa.

2 Sm 5, 1-3
Namaszczenie Dawida na króla

Ps 122
Idźmy z radością na spotkanie Pana
Ucieszyłem się, gdy mi powiedziano: „Pójdźmy do domu Pana”. Już stoją nasze stopy w twoich bramach, Jeruzalem.

Kol 1, 12-20
Bóg przeniósł nas do królestwa swojego Syna

Aklamacja
Błogosławiony, który przybywa w imię Pańskie; błogosławione Jego królestwo, które nadchodzi.

Łk 23, 35-43
Jezu, wspomnij na mnie, gdy przyjdiesz do swego królestwa

OGŁOSZENIA DROBNE

MACIERZ ZIEMI CIESZYŃSKIEJ zaprasza chętnych do pogłębienia wiedzy o historii i kulturze Ziemi Cieszyńskiej. Informacje:
Tel. 71 555 7563, 71 792 2618

FIRMA MARTER instalacje elektryczne, hydrauliczne, glazura, remonty kompleksowe.
Tel. 607 633 217

FHU „NASZE PODŁOGI” – sprzedaż desek, parkietów, paneli, listew; montaż, cyklinowanie; ul. Popowicka 28 pn.–pt. w godz. od 8.30 do 16.30, soboty od 9.00 do 13.00.
www.naszepodlogi.pl
Tel. 725 615 008

PIEŁĘGNIARKA i specjalistka terapii zajęciowej opiekuje się dzieckiem lub osobą starszą w godz. od 18.00 do 21.00.
Tel. 885 773 754

NAUCZYCIEL DYPLOMOWANY udziela korepetycji z biologii i chemii na poziomie gimnazjum. Konkurencyjne ceny.
Tel. 502 951 790

ORGANIZACJA wesel i przyjęć:
www.weselewewroclawiu.pl
Tel. 504 622 360

KUCHARKA NA TWOJE WESELE
www.weselewewroclawiu.pl
Tel. 504 622 360

MATEMATYKA I FIZYKA NA OSIEDLU
Gimnazjum, szkoła średnia, matura, studia, matura międzynarodowa.
Tel. 71 790 4895

JĘZYK NIEMIECKI korepetycje.
Tel. 669 089 467 lub 781 786 771

MATEMATYKA – korepetycje na poziomie szkoły podstawowej i gimnazjum.
Tel. 669 089 467 lub 781 786 771

SPRZĄTANIE I MYCIE OKIEN
Tel. 883 786 373

REMONTY

Prace wykończeniowe mieszkań, domów, biur, malowanie, gładzie, płytki, panele

Tel. 664 817 696

USŁUGI KRAWIECKIE

Przeróbki, wszywanie zamków, skracanie, zwięzanie, inne

poniedziałek-wtorek-czwartek
od godz. 9.00 do 17.00
środa-piątek
od godz. 7.00 do 15.00

Tel. 791 652 094

*Pod dużym kościołem
koło głównego wejścia od ul. Rysiej*

MATEMATYKA
SKUTECZNE KOREPETYCJE

ZAKRES LEKCJI:

- szkoła podstawowa
- gimnazjum
- szkoła średnia (liceum, technikum)
- przygotowanie do matury: podstawowej i rozszerzonej

Mam wieloletnie doświadczenie pedagogiczne z uczniem na każdym poziomie wiedzy.

Przygotowuję do egzaminów, klasówek, konkursów, ułatwiam nadrobić zaległości, pomagam w pracach domowych.

KOREPETYCJE U UCZNIA W DOMU
TEL. 668-967-527

NAUKA JĘZYKA ANGIELSKIEGO

dla dzieci w wieku
przedszkolnym i szkolnym
Prowadzi małżeństwo
(anglista + native speaker).

Tel. 71 351 7061, 696 297 812

KSIĘGARNIA PARAFIALNA
„LEW JUDY”

ZAPRASZA

od pn - pt w godz. 13.00 - 18.00
w niedziele w godz. 9.30 - 13.00

- czasopisma, książki religijne
- płyty audio i wideo
- artykuły biurowe

„W ZDROWYM CIELE ZDROWY DUCH”

Serdecznie zapraszamy czytelników
„Królowej Pokoju”

do Prywatnego Gabinetu Stomatologicznego
lek. stom. Jerzego Zagórskiego,
specjalisty II st. protetyki

pon.	9.00–13.00,	16.00–18.00
wt.	9.00–13.00,	16.00–18.00
śr.	9.00–14.30	
cz.	9.00–13.00,	16.00–18.00
pt.	9.00–14.30	

ul. Starograniczna 28, 54-237 Wrocław
tel. 71 355 0336, 607 400 992

Przystępne ceny, fachowe leczenie,
uczciwe poradnictwo, z zakresu: stomatologii
zachowawczej, protetyki, chirurgii i endodoncji.

„DBAJ O ZĘBY, BO TO SKARB TWÓJ ŚWIĘTY!”

ZAPRASZAMY!

BIURO TURYSTYCZNO-PIELGRZYMKOWE
ALFA-TUR
ZAPRASZA:

RZYM–KANONIZACJA JANA PAWŁA II
Z WYPOCZYNIEM NAD MORZEM
24–30.04.2014 – 650 zł + 150 euro

RZYM–KANONIZACJA JANA PAWŁA II
+ ASYŻ, O. PIO, PADWA, LANCIANO, LORETO,
MONTE S. ANGELO
24.04–03.05.2014 – 690 zł + 299 euro

PERU–BOLIWIA–BRAZYLIA
03–18.11.2013 – 6950 zł + 3500 USD

KUBA–MEKSYK
04–18.12.2013 – 4850 zł + 2100 USD

MEKSYK
04–14.12.2013 – 4500 zł + 1300 USD

MEDUGORJE
POWITANIE NOWEGO ROKU Z MARYJĄ
28.12.2013–04.01.2014 – 580 zł + 180 euro

ZIEMIA ŚWIĘTA
04–12.02.2014 – 1950 zł + 480 USD
17–25.02.2014 – 1950 zł + 480 USD
03–11.03.2014 – 1950 zł + 480 USD

ZIEMIA ŚWIĘTA Z JORDANIĄ
03–12.02.2014 – 1950 zł + 740 USD
17–26.02.2014 – 1950 zł + 740 USD

RZYM–NIEDZIELA PALMOWA
10–15.04.2014 – 949 zł

SANTIAGO de COMPOSTELA–BARCELONA–ARS
PIESZO I AUTOKAREM DO ŚW. JAKUBA,
POTWIERDZONE CERTYFIKATEM PIELGRZYMA
15–31.07.2014 – 999 zł + 650 euro

Wrocław, ul. Horbaczewskiego 29b
Tel./fax 71 352 2319; kom. 601 788 190
www.alfa-tur.pl; info@alfa-tur.pl

STOPKA REDAKCYJNA

ADRES: Parafia pw. NMP Królowej Pokoju,
54–239 Wrocław, ul. Ojców Oblatów 1

E-MAIL: krolowa@archidiecezja.wroc.pl

OPIEKUN: o. Jerzy Ditrich OMI

ZESPÓŁ: o. Bartłomiej Cytrycki OMI, Ewa Kania,
Barbara Maszyka, Bożena Sobota,
Aleksandra Wolska, Dawid Wolski

FOTOGRAF: Damian Szpalerski, Piotr Janicki
REKLAMY: krolowa@archidiecezja.wroc.pl

NAKŁAD: 2 000 egz. ■ Cena: gratis ■

Redakcja przyjmuje materiały w terminie
do 15. dnia każdego miesiąca.
Zastrzegamy sobie prawo do skrótów
i opracowań redakcyjnych.
Nie odpowiadamy za treść
zamieszczanych reklam i ogłoszeń.

MSZE ŚWIĘTE

Msze Święte w niedziele i uroczystości w kościele NMP Królowej Pokoju (duży kościół): 7.00, 8.30, 10.00, 11.30 (z udziałem dzieci), 13.00, 18.00, 21.00 (akademicka).

Msze Święte w niektóre Święta zniesione: 6.30 (św. Jerzy), 9.00, 11.00, 16.30, 18.00, 19.30 (pozostałe w dużym kościele).

Msze Święte w dni powszednie w kościele św. Jerzego (mały kościół): 6.30, 9.00, 18.00 oraz Msze pogrzebowe.

SPOWIEDŹ

Okazja do sakramentu pojednania w każdy piątek od godz. 15.00 do 18.00 w kościele św. Jerzego. Także na początku każdej Mszy Świętej w niedziele i święta oraz w dni powszednie o 9.00 i 18.00. Popołudniowa spowiedź pierwszopiątkowa w dużym kościele, a o 6.30 i 9.00 w kościele św. Jerzego. Spowiadać się można także w indywidualnie umówionym terminie.

CHRZEST

Chrzty w trzecią niedzielę miesiąca podczas Mszy Świętej o godz. 13.00 w kościele św. Jerzego.

Każdy chrzest trzeba zgłosić w biurze parafialnym z kilkudniowym wyprzedzeniem, a w piątek poprzedzający chrzest uczestniczyć w specjalnej konferencji o godz. 19.00 dla rodziców i chrzestnych (salka nr 10).

Uwaga! Chrzty dzieci odbywają się na zasadzie przywileju wynikającego z wiary i świadectwa życia rodziców dziecka. Środowisko wiary jest tu zasadniczym motywem.

BIERMOWANIE

Sakramentu bierzmowania udziela się w drugiej klasie szkoły średniej.

Młodzież, która uczęszcza na katechizację w szkole, może z początkiem września zgłosić się w parafii na indywidualną rozmowę przed rocznym przygotowaniem. Odbywa się ono w małych grupach ewangelizacyjnych.

I KOMUNIA ŚW.

Do pierwszej Komunii dzieci przystępują w drugiej klasie szkoły podstawowej. Są 2 grupy: rodzinna i tradycyjna.

Rodzice dziecka zgłaszają się we wrześniu na spotkanie indywidualne, na którym poznają szczegóły przygotowania.

Spotkania odbywają się raz w miesiącu: poświęcenie dewocjonaliów (X, XII, II, IV) na Mszy Świętej o 11.30 w dużym kościele.

MAŁŻEŃSTWO

Planowany ślub zgłasza się trzy miesiące przed zawarciem, dołączając dokumenty: aktualne świadectwo chrztu, świadectwo katechizacji ze szkoły średniej, dowód osobisty oraz dokument z Urzędu Stanu Cywilnego stwierdzający stan wolny.

Nauki przedślubne: od września do czerwca wg ustalonego grafiku (z przerwą w lipcu i sierpniu) w poniedziałek o godz. 19.00 (salka nr 10).

Poradnia przedmałżeńska: obowiązkowe spotkania w poniedziałek o umówionej godzinie między 17.00 a 19.00 (sala nr 10).

Rzymskokatolicka Parafia NMP Królowej Pokoju,
ul. Ojców Oblatów 1, 54-239 Wrocław
tel. 071 793 67 71 w. 46 (Biuro Parafialne)
fax: 071 793 67 71 wew. 30
e-mail: krolowa.pokoju@archidiecezja.wroc.pl

NAMASZCZENIE CHORYCH

Sakramentu chorych udzielamy podczas odwiedzin chorych w wyznaczone piątki i soboty miesiąca oraz na indywidualne wezwanie.

Przypominamy, że nie jest to sakrament umierających, lecz właśnie chorych, należy zatem w każdej poważnej chorobie wezwać kapłana z posługą sakramentalną.

Wszyscy chorzy naszej parafii mają możliwość przyjęcia Komunii Świętej w każdą niedzielę dzięki posłudze nadzwyczajnych szafarzy Komunii Świętej.

Chorych należy zgłaszać w biurze parafialnym.

POGRZEB

W przypadku śmierci nie wzywamy kapłana do zmarłego. Najpierw trzeba załatwić formalności w Urzędzie Stanu Cywilnego i pogrzeb. Do Biura Parafialnego przychodzimy o dowolnej porze z odpisem aktu zgonu, ustalamy godzinę Mszy Świętej (najczęściej proponujemy godz. 8.30 lub 9.30) i informujemy o miejscu i terminie pogrzebu.

W dniu pogrzebu zabieramy kapłana na cmentarz, gdzie odprawiane są ceremonie pogrzebowe.

NABOŻEŃSTWA

Nabożeństwo powołaniowe w pierwszy czwartek miesiąca przed wieczorną Mszą Świętą w kościele św. Jerzego.

Nabożeństwo do Najświętszego Serca Pana Jezusa w pierwszy piątek miesiąca po wieczornej Mszy Świętej w dużym kościele.

Nabożeństwo do Niepokalanego Serca Najświętszej Maryi Panny w pierwszą sobotę miesiąca po wieczornej Mszy Świętej w kościele NMP Królowej Pokoju.

Nabożeństwo do Matki Bożej Fatimskiej 13. dnia miesiąca po wieczornej Mszy Świętej w dużym kościele.

Nowenna do św. Antoniego w każdy wtorek na Mszy Świętej o godzinie 9.00

Nabożeństwa Różańcowe w październiku: dla dzieci o godz. 16.30 (mały kościół), dla dorosłych po wieczornej Mszy Świętej (duży kościół).

Wypominki z różańcem za zmarłych od 1 listopada, jak długo przynoszone są kartki wypominkowe (zazwyczaj do 16 listopada).

Koronka do Miłosierdzia Bożego w poniedziałki po wieczornej Mszy Świętej oraz codziennie o godz. 15.00 w kościele św. Jerzego.

Wielki Post: Droga Krzyżowa – piątek: dla dzieci o godz. 16.30, dla dorosłych o godz. 17.30; Gorzkie Żale – niedziela o godz. 17.00.

ROCZNICE

Pierwszą rocznicę urodzin i chrztu św. obchodzimy w naszej parafii w drugą niedzielę miesiąca. Msza Święta i błogosławieństwo rocznych dzieci o godz. 13.00.

Kolejne rocznice małżeństwa obchodzimy w czwartą niedzielę miesiąca. Msza św. w intencji jubilatów o godz. 13.00.

Gdy ktoś obchodzi srebrne lub złote gody, możliwa osobna Msza Święta z uroczystym odnowieniem przysięgi małżeńskiej.

Obchody rocznicowe należy wcześniej zgłosić w biurze.

WAŻNE INFORMACJE

Biuro Parafialne: poniedziałek–piątek od godz. 16.00 do 17.30.

Parafialny Zespół Caritas: czwartek w godz. od 17.00 do 18.00.

Księgarnia: pn–pt od 13.00 do 18.00, niedziela od 9.30 do 13.00

Konto parafii: Bank PEKAO S.A I Oddział Wrocław
nr rachunku 49 1240 1994 1111 0000 2496 8601
(na cele kultu religijnego)

Manipulacja dziećmi

O tym, jak gadżety związane z okultyzmem niszczą dziecięcą psychikę, z ks. Sławomirem Kostrzewą, kulturoznawcą, asystentem „Ruchu Czystych Serc”, zajmującym się problematyką zagrożeń duchowych dzieci i młodzieży oraz promocją czystości przedmałżeńskiej – rozmawia Bogusław Rapała.

Upiorne zabawki z serii Monster High, lalki-wampiry, kotki Hello Kitty oraz trupie główki na plecach i piórniki – tego typu gadżety cieszą się dziś dużym powodzeniem wśród dzieci i młodzieży. Jest się czym niepokoić?

Oczywiście. Wiele zabawek, którymi dzisiaj bawią się dzieci, promuje przemoc, nawiązuje do świata ciemności, zła, śmierci i przemysłu pornograficznego, a osoby, które je reklamują, są związane z sektami. Istnieje też spora grupa zabawek i książek będących nośnikami szkodliwych ideologii, np. gender. Efekty? Dzieci są nadpobudliwe, rozchwiane emocjonalnie, „rozseksualizowane”, mają problemy z koncentracją, czują się zagrożone, nieszczęśliwe i apatyczne. Jeżeli jakiś rodzic akceptuje to, że jego dziecko bawi się takimi zabawkami i widzi, że zmienia się zachowanie dziecka, ale nie wyciąga wniosków, to znaczy, że jest problem z rodzicem.

Rodzice często bagatelizują zagrożenia związane z takimi zabawkami. Co wskazuje na powiązanie tych gadżetów ze złem?

Jeśli przyjrzeć się najpopularniejszym zabawkom, to można zauważyć, że wiele z nich to wizerunki czarownic, zombie i demonów. Nawet niewinne zwierzątka przedstawia się jako wyobrażenia szatana poprzez dodanie im rogów – tak jest w przypadku pieska ChiChi Love Monster. Do reklamy wielu zabawek angażuje się osoby o dwuznacznej moralności, np. maskotkę Hello Kitty reklamuje zespół KISS, który w trakcie swoich koncertów posługuje się estetyką satanistyczną. Na niektórych zabawkach pojawiają się symbole zaczerpnięte ze świata okultyzmu, magii, np. pentagramy, amulety, talizmany i trupie czaszki. To nie są puste znaki, to są symbole, które mają realny, negatywny wpływ na duszę człowieka.

Niektórzy mówią: „Hello Kitty niebezpieczne? Ten milutki kotek?” Co książdz by im odpowiedział?

Kotek może jest milutki, ale firma, która go stworzyła, prowadzi bardzo kontrowersyjną politykę wizerunkową. Chciałbym zwrócić uwagę przede wszystkim na fakty.

Otóż na stronie internetowej producenta postaci Hello Kitty można zobaczyć wiele gadżetów inspirowanych estetyką ciemności i śmierci. Dziecko może nabyć torebki, portmonetki i inne przedmioty zdobione emblematami śmierci. W sklepie internetowym tej firmy pojawia się kilka kolekcji bielizny erotycznej z postacią znanego kotka. Dlaczego tego typu przedmioty, skiero-

wane przecież do dorosłych, pojawiają się na stronach, na które wchodzi przede wszystkim dzieci?

To nie koniec kontrowersji związanych z polityką producenta Hello Kitty. W ubiegłym roku nawiązał on współpracę ze wspomnianym już zespołem KISS. Lider tej grupy, konsekwentnie posługujący się estetyką satanizmu i śmierci, w jednym z utworów śpiewa: „Urok, pod którym jesteś, będzie okradał cię z dziewiczej duszy”. Powstała cała rodzina kotków Hello Kitty inspirowana postacią lidera zespołu, zwanego Demonem. To nie jest świat miły i bezpieczny dla dziecka!

W ramach zjawiska kulturowego zwanego Hello Kitty pojawia się coraz więcej przedmiotów, które nie powinny się znaleźć w kręgu zainteresowania dzieci. Na koniec chciałbym nadmienić, że branża porno bardzo chętnie korzysta z wizerunku Hello Kitty. Słyszałem od pewnego rodzica, że dzieci wymieniały się w smartfonach filmikami, w których pojawiał się ich ulubiony kotek, a w istocie były to filmiki pornograficzne.

Hello Kitty jako wabik, który wciąga dziecko w coś znacznie gorszego?

Dokładnie tak. Postać Hello Kitty pojawia się w niewłaściwych, szkodliwych dla dziecka kontekstach, które niszczą jego niewinność. Wielu rodziców zauważa, że ich dzieci chciałyby mieć wszystko, na czym widnieje ich ulubiony kotek. Dziś usiłuje się zawłaszczyć umysły dzieci przy pomocy różnych ideologii, czasem poprzez zwykły materializm, czasem jednak przez wyrafinowane techniki psychomanipulacyjne. Proponuje się coś pozornie niewinnego, co okazuje się potem „koniem trojańskim”.

Czym to grozi?

Zniszczeniem niewinności dziecka, czyli pozbawianiem go wszystkiego, co stanowi o pięknie dzieciństwa, doświadczaniu miłości, bez trosce i poczuciu bez-



pieczeństwa. Po drugie, wiele zabawek po prostu ogłupia dzieci. Trzeba włożyć wiele wysiłku, aby znaleźć zabawki, które niosą ze sobą wartości edukacyjne. Po trzecie, w życiu niejednego dziecka zaczynają dominować pustka i pogubienie moralne. Zło nie jest jednoznaczne, dobro nie jest oczywiste, dziecko nie wie, jak odróżnić dobro od zła. Dziecko wyrasta w przekonaniu, że bez względu na to, jak postępuje, wszystko jest OK. Ważna jest dobra zabawa.

Wiele z tych zabawek bardzo wyraźnie odciąga od Boga, a na Jego miejsce wprowadza postaci demonów, upiórów czy wampirów. Za swojego ulubionego przyjaciela dziecko zaczyna uznawać istotę skrajnie człowiekowi nieprzyjazną czyli szatana. To trochę tak, jakby wmówić dziecku, że największy zbrodniarz mieszkający w okolicy jest jego najlepszym kumplem. Istoty związane ze światem Boga i Dobra dziś w przemyśle rozrywkowym praktycznie nie istnieją, zostały wyparte przez postacie ciemności. Dziecko nie może nawiązać relacji z Bogiem, bo Go po prostu nie zna i nie ma powodów, dla których miałoby Go kochać.

Jakie to może mieć przełożenie na przyszłość i dorosłe życie?

Łatwo wyobrazić sobie, jak może wyglądać życie osoby, która w dzieciństwie nie doświadczała miłości, tylko wzrastała w świecie zabawek związanych z kultem ciemności, demonów i śmierci. Nie odnajdzie się ona w dorosłym życiu, nie będzie szczęśliwa, będzie krzywdzić innych ludzi. Znamy z mediów wiele przypadków nastolatków popełniających straszliwe zbrodnie, bo inspirowali się postaciami z mrocznych bajek, gier i książek.

Ponadto, współczesne zabawki i świat rozrywki nie pomagają dzieciom odnaleźć się w rolach, jakie dla nich przewidział Bóg. Wiele dzieci wzrasta dzisiaj w przekonaniu, że nieważne są praca, nauka czy odpowiedzialność. Dziewczynki nie są przygotowywane do ról właściwych kobietom, np. do macierzyństwa. Natomiast chłopcy nie będą potrafili w przyszłości podjąć odpowiedzialności

za rodzinę, małżeństwo, bo jako dzieci nie rozwijają w sobie cech właściwych dla wojownika i obrońcy. Wiele współczesnych zabawek ignoruje konieczność zainteresowania dzieci ich przyszłymi zadaniami życiowymi i rolami społecznymi. Najważniejsze jest to, by mieć, atrakcyjnie wyglądać i dobrze się bawić.

Czy dopatrywanie się w tych gadżetach przyczyn opętań będzie przesadą?

Promocja szeroko pojętego okultyzmu to duże zagrożenie. Dzieci traktują to jako zabawę, ale w przyszłości mogą niestety zapłacić słoną cenę za igranie z siłami ciemności. Czy tego chcemy, czy nie, siły te istnieją realnie. Diabeł nie zna się na żartach i wykorzysta każdą okazję, aby zniewolić człowieka i odciągnąć go od Boga.

Piszą do mnie rodzice, których dzieci „dziwnie się zachowują”, np. matka kilkuletniej Asi. Dziewczynka regularnie prosi mamę, by dała jej się napić ludzkiej krwi, „bo Monster High też tak robią”. Rodzice skarżą się, że ich dzieci reagują agresją na wszystko, co ma związek z sacrum, nie chcą się modlić, chodzić do kościoła. To wszystko brzmi może dziwacznie, ale wielu kapłanów egzorcystów potwierdza, że znaczna część dzieci wymaga dzisiaj modlitwy o uwolnienie, a czasem nawet egzorcyzmu.

BOGUSŁAW RĄPAŁA
WSUMIE.PL

GRUDZIEŃ

INTENCJA OGÓLNA

Aby dzieci, które zostały porzucone lub padły ofiarą przemocy w jakiegokolwiek formie, znalazły potrzebną im miłość i opiekę.

INTENCJA MISYJNA

Aby chrześcijanie, oświeceni światłem wcielnego Słowa, przygotowali ludzkość na przyjście Zbawiciela.

INTENCJA PARAFIALNA

Aby dobry Bóg hojnie nam błogosławił w czasie Adwentu, ożywił wiarę i otworzył nasze serca na Jego przyjście.

1. niedziela Adwentu Nowy rok liturgiczny A 1 grudnia

Rozpoczyna się Adwent: czas łaski i oczekiwania, czas przyjścia Pana. Życie człowieka rozwija się w miłości Pana, mimo bolesnych doświadczeń zniszczenia i śmierci dąży ku ostatecznemu wypełnieniu w Bogu. Syn Człowieczy przyjdzie! Słuchajmy tych słów z nadzieją. Czuwajcie i bądźcie gotowi, bo nie wiecie, w którym dniu Syn Człowieczy przyjdzie. Przyjdź, Panie Jezu! Marana tha!

Iz 2, 1-5

Pokój królestwa Bożego

Przez cały Adwent będziemy słuchać słów proroka Izajasza. Dzięki światłu Ducha Świętego prorok ma ostrą i uniwersalną wizję zbawienia. Ten, który ma przyjść, który ma się objawić pośrodku świętego miasta Jeruzalem przez swoją Ewangelię, przez swój krzyż i zmartwychwstanie, jest posłany do wszystkich narodów świata.

Ps 122

Idźmy z radością na spotkanie Pana

Proście o pokój dla Jeruzalem: Niech żyją w pokoju, którzy cię miłują. Niech pokój panuje w twych murach, a pomyślność w twoich pałacach.

Rz 13, 11-14

Zbliża się nasze zbawienie

Plan Boży jest planem zbawienia człowieka w Chrystusie. Plan ten trwa i konsekwentnie zmierza do swego wypełnienia. Ale człowiek może być na to wszystko głuchy i ślepy, może wchodzić coraz bardziej w noc. Dlatego liturgia zaprasza nas: „Przyobleczcie się w Pana Jezusa Chrystusa”. Być chrześcijaninem to znaczy przyoblec się w Chrystusa.

Aklamacja

Okaż nam, Panie, łaskę swoją i daj nam swoje zbawienie.

Mt 24, 37-44

Potrzeba czujności w oczekiwaniu na przyjście Chrystusa

Ewangelia jest Dobrą Nowiną, ponieważ głosi prawdę o życiu w kontekście śmierci. Przyjście Syna Człowieczego jest początkiem tego życia. O tym początku mówi nam właśnie Adwent, który odpowiada na pytanie, jak powinien żyć na świecie człowiek z perspektywą śmierci. Jak powinien żyć człowiek, któremu życie może być zabrane w mgnieniu oka? Jak powinien żyć na tym świecie, aby spotkać się z Synem Człowieczym, którego przyjście jest początkiem nowego życia, życia mocniejszego od śmierci?.

Modlimy się o pokój

W sobotę piątego października o godz. 7.30 sprzed klasztoru Ojców Oblatów, pod opieką ojca Bartka, wyruszyła grupa Niniwa. Cel – Wyższe Seminarium Duchowne w Obrze!

Wszyscy wyspani i w dobrym humorze wsiedliśmy do busa i wyjechaliśmy na dzień skupienia dla młodzieży. Całą drogę śpiewaliśmy i dobrze się bawiliśmy. Na miejsce dotarliśmy przed czasem, więc ojciec Bartek postanowił wzbogacić naszą wyprawę o zwiedzanie wolsztyńskiej parowozowni. Podziwialiśmy stare lokomotywy i robiliśmy dużo pamiątkowych zdjęć.

Po przyjeździe do Obry czekał już na nas diakon Tomek wraz z młodymi z okolic. Rozpoczęliśmy nasz dzień skupienia, którego tematem był pokój. Na początku podzieleni na grupy mieliśmy przedstawić różne typy ludzkiego charakteru. Miało nam to uświadomić, jak różni są ludzie i że często właśnie to jest

przyczyną konfliktów. Następnie sami na podstawie ankiety ustalaliśmy, jakim typem ludzi jesteśmy. Okazywało się, że wbrew temu, co nam się wydawało, jesteśmy bardzo różni. Większość z nas dowiedziała się nowych rzeczy o sobie.

Potem zjedliśmy pyszny obiad i przeszliśmy do kaplicy na adorację i koronkę. Była to dla nas chwila skupienia i rozmowy z Bogiem, oprawiona pieśniami i lekturą fragmentów Pisma Świętego.

W dalszej części programu była konferencja prowadzona przez ojca Bartka, która dotyczyła pokoju na świecie. Dała nam sporo do myślenia i uświadomiła, jak wiele konfliktów i niezgody nas otacza – nie tylko na dużą skalę, ale także w najbliższym otoczeniu, i że też mamy wpływ

na to, co się dzieje. Możemy modlić się za siebie i za kraje ogarnięte wojną.

Po konferencji każdy z nas miał czas na przemyślenia lub modlitwę, a także na odpoczynek, spacer i rozmowę. Gdy wszyscy ponownie się zgromadziliśmy, rozpoczęła się Msza Święta i znów radośnie śpiewaliśmy na chwałę Panu! Po Mszy zrobiliśmy wspólne zdjęcie i udaliśmy się na kolację.

Potem szybko nadszedł czas wyjazdu. Podziękowaliśmy za gościnę w Obrze i wyruszyliśmy w drogę powrotną do Wrocławia z różańcami w rękach i śpiewem na ustach. Wróciliśmy do domów radośni, choć trochę już senni, ale ze świadomością, że możemy mieć udział w szerzeniu pokoju na świecie, i że nie możemy patrzeć obojętnie na wojny i konflikty.

ULA LIS



FOT. Z ARCHIWUM WSPÓLNOTY NINIWA



FOT. Z ARCHIWUM WSPÓLNOTY NINIWA

MŁODZIEŻOWY ZJAZD NINIWY

Drodzy Parafianie! W dniach 8-11 listopada br. nasza parafia gościć będzie obłaką młodzież z całej Polski. Spodziewamy się ok. 200 osób. Dlatego zwracamy się do Was z gorącą prośbą o przyjęcie naszych kolegów i koleżanek na nocleg od piątku do niedzieli w godz. 21.30 - 7.30 (bez wyżywienia).

Chętnych prosimy o kontakt z o. Bartłojem Cytryckim OMI

DZIĘKUJEMY!



FOT. Z ARCHIWUM WSPÓLNOTY NINIWA

Drogie Dzieci!

„Odmawiajcie codziennie różaniec, aby uprosić pokój dla świata”, zachęcała dzieci z Fatimy Maryja. Październik dobiegł końca, skończyły się nasze codzienne spotkania różańcowe w kościele św. Jerzego. Dziękuję wszystkim za udział, ale też zachęcam, aby odmawiać różaniec nie tylko w październiku, ale też przez cały rok.



Zbliża się też bardzo szczególny dzień dla każdego z nas, w którym wszyscy mamy imieniny, Dzień Wszystkich Świętych, oraz Dzień Zaduszny, kiedy wspominamy bliskich nam zmarłych. Nie jest to czas złych duchów, ale moment, w którym wspominamy tych wszystkich, którzy są już w niebie, których nazywamy świętymi i do których dołączy już niedługo bł. Jan Paweł II.

O. BARTEK OMI

Co to jest obrzęd wstępny?

Mała Marysia, gdy została o to zapytana, udzieliła następującej odpowiedzi: pierwsza pajęczyna małego pajęczka albo przygotowania do urodzin, czyli: zaproszenie gości, sprzątanie, przygotowywanie potraw i odświętnych strojów. Za chwilę podała drugą odpowiedź: pierwsza część Eucharystii, do liturgii słowa. Obejmuje: śpiew na wejście, pozdrowienie ołtarza, znak krzyża, pozdrowienie ludu, akt pokuty, Kyrie Elejson, Gloria, modlitwa dnia.

Druga odpowiedź jak najbardziej trafiona, ale pierwsza też ma kilka słów prawdy. Tak, obrzęd wstępny to chwila, gdy rozpoczynamy Mszę św., witamy się z Panem Bogiem, i przepraszamy Go za to, co się wydarzyło w minionym tygodniu. Ale nie tylko. Sam Bóg też wita się z nami na początku Mszy św. Chciejmy jak najradośniej przeżywać ten początek Eucharystii, bo jest to ten moment, gdy witamy Pana Jezusa, a On wita nas. Każde z Was dobrze wie, że wtedy trzeba być bardzo uważnym i grzecznym, aby nie urazić naszego Gospodarza, którym jest Pan Jezus.

Czy wiesz, że?

Wyznanie wiary odmawiane podczas Mszy św. nazywa się nicejsko-konstantynopolitańskie – odczytane zostało po raz pierwszy w 451 r. na soborze chalcedońskim.

Pomyśl

Jak witasz się z Panem Jezusem na początku Mszy św.?

Zadania

1. Uzupełnij brakujące słowa:

Pan z Wami:

.....

Panie,

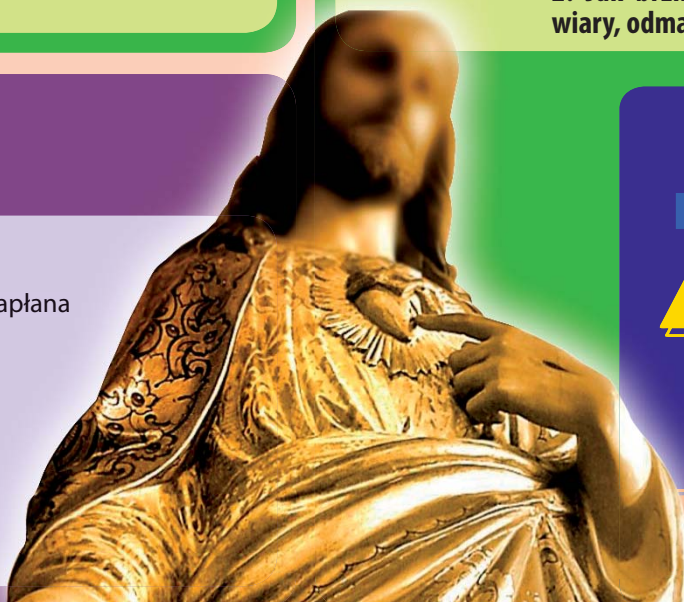
..... Zmiłuj się nad nami

Panie,

2. Jak brzmi pełna nazwa wyznania wiary, odmawianego podczas Mszy św.?

Co składa się na obrzęd wstępny?

- 1) Pieśń na wejście
- 2) Ucałowanie ołtarza przez kapłana
- 3) Znak krzyża
- 5) Pozdrowienie
- 6) Akt pokuty
- 7) Panie, zmiłuj się nad nami
- 8) Gloria
- 9) Kolekta



RADIO
RODZINA

92 FM

Pielgrzymka – nie każdy jest w stanie pokonać odległości, które dzielą nas od celu. Młodzieży z naszej parafii oraz pozostałym pielgrzymom się udało.

Trzebnica

W sobotę 19 października wiele musieliśmy poświęcić. Największym jednak cudem było to, że mogliśmy owego dnia wstać i przeżyć go tak, aby oddać chwałę Panu Bogu. W piątek kładliśmy się spać ze świadomością, że następnego dnia, mimo soboty, trzeba wstać o 5 rano albo nawet i wcześniej. Przygotowani starannie, zwarci i gotowi spotkaliśmy się o 6 rano pod katedrą. Po błogosławieństwie ruszyliśmy do Trzebnicy.

Na początku pełni zapału, uśmiechnięci, przepełnieni miłością, z pieśnią uwielbienia na ustach szliśmy żwawo, ale im bliżej do naszego celu, tym wolniej, bardziej zmęczeni „człapaliśmy” przed siebie. W czasie drogi uratowały nas 3 postoje, w tym jeden trwa-

jący nieco ponad 40 minut. Pierwszy postój był zaraz za Wrocławiem, drugi w wiosce Malin, a trzeci w Wysokim Kościele. Na każdym postoju, na którym odbywało się ogromne regenerowanie sił i powtarzanie sobie w głowie: „dam radę, dojdę mimo wszystko”, była bardzo przyjemna, miła atmosfera. W czasie tych czterech etapów wędrówki mogliśmy śpiewać i radować się, że idziemy ku chwale Jezusa, Maryi i oczywiście św. Jadwigi, skupić się nad intencją, z którą maszerujemy, odmówić różaniec oraz litanie. Gdy już dotarliśmy na miejsce, zobaczyliśmy grób św. Jadwigi, patronki Śląska oraz uczestniczyliśmy we wspólnie mszy, która była naszym celem. Po mszy rozjechaliśmy się do domów, nasza grupa dotarła akurat o 19.30.

Dzień ten był pełen wrażeń i wątpliwości w to, czy na pewno dam radę, czy się nie poddać i powiedzieć „nie, ja już nie dam rady, to nie ma sensu” i wrócić do domu. Dziękujemy przede wszystkim Panu Bogu za możliwość wybrania się w tak piękne miejsce oraz ojcu Bartkowi Cytryckiemu oraz klerykowi Pawłowi za opiekę nad nami, niedoświadczonymi pielgrzymami.

Ada Kołata



Poświęcenie tornistrów



Koncert Antoniny Krzysztoń



Malowanie sali św. Eugeniusza

